



# Julie Leto



## Zaklęcie

**Special - "Potęga magii"**

## **ROZDZIAŁ PIERWSZY**

Regina St. Lyon odetchnęła głęboko. Rzeńskie nocne powietrze nocy wypełniło jej płuca. Zacisnęła powieki i zaczęła śpiewnie recytować, jednak pogubiła się już przy drugim wersie. Zdusiła przekleństwo i usilnie próbowała przypomnieć sobie właściwą kolejność słów. A miała ona znaczenie, ponieważ Regina używała magicznego i zapomnianego już języka jej wikkańskich przodków. W tych pogańskich zaklęciach każdy akcent był istotny, a najdrobniejsze odchylenia mogły przynieść niepożądane skutki. Odetchnęła ponownie i omal się nie zakrztusiła, gdy jej nozdrza wypełnił zapach ziół zmieszanych z paloną trawą, skórą i krwią.

Krwia jej ukochanego.

- Regino, przestań... - Brock z jękiem upadł na kolana.

Pomyślała, że jego tak jeszcze niedawno zniewalająco przystojna twarz teraz wyglądała jedynie na zniewoloną.

Jej dłoń wciąż drżała po ładunku energii, którym powaliła tego łajdaka na ziemię. Brock ją zdradził i czuła, że jeśli nie dokończy klątwy i nie wygna go raz na zawsze do Królestwa Środka, to jej ludowi grozi całkowita zagłada.

Zacisnęła mocniej powieki. Nie chciała patrzeć na mężczyznę, którego jeszcze niedawno bezgranicznie kochała. Za wszelką cenę musiała powstrzymać łzy.

Nigdy nie prosiła, żeby wybrano ją na Strażniczkę, ale tak wyszło i musiała podołać swoim zadaniom. Wcześniej straciła matkę i z woli Rady została jej następczynią. Regina miała wtedy zaledwie szesnaście lat. Nie prosiła również, by Brock Aegis wkradł się podstępnie do jej życia. Podszył się wrednie pod czarownika szukającego pomocy w Ośrodku Zdrowia dla Magów, następnie uwiódł Reginę, by w końcu pokazać swą prawdziwą twarz Łowcy.

Zdrada zabolęła ją, ale wiedziała, że teraz ręka nie może jej zdrzeć. Musiała go zniszczyć, nim on zniszczy ją.

Odchrząknęła i zaczęła monotonicznie recytować. Po chwili z jej ust popłynął potok zaklętych słów, a wszystko wokół wypełniło się magią. Uniosła powieki. Była przepełniona spokojem swoich przodków; matki, babki i prapraciotki.

Wszystkich kobiet z rodu St. Lyon zaangażowanych w ochronę świata wiedźm przed natrętami z zewnątrz.

Brock wstał niepewnie. Ziemia zatrzęsała się wokół niego, ale zdołał utrzymać się na nogach. Doskonale zdawał sobie sprawę ze znaczenia słów Reginy. Wlepił w nią przerażone spojrzenie.

Otworzyła portal do Królestwa Środka.

- Re...gina... - wyszeptał łamiącym się, ale jednocześnie zdecydowanym głosem.

Niepewnie spojrzała w jego ciemne oczy. Nie potrafiła się oprzeć, choć wiedziała, czym to grozi. Nie mogła sobie pozwolić, by ponownie omamił ją złudzeniem miłości i poświęcenia. Dopóki Brock nie zniknie z tego świata, nie będzie mogła czuć się bezpiecznie.

- Nie dałeś mi wyboru, Brock - rzekła chłodno. - Zdołałeś mnie osaczyć, lecz przeliczyłeś się. Ofiara stała się myśliwym.

Otworzył usta, by coś powiedzieć, ale potężny wstrząs przerwał jego wysiłki. Skorupa ziemską zaczęła głośno pękać, ze szczelin wydobywały się kłęby dymu. Zerwał się silny wicher, który zawirował wokół coraz słabszego Łowcy. Chwile dzieliły go od wciągnięcia w niebyt przez potężną magię.

Brock zmusił się do kiwnięcia głową. Czyżby zaakceptował swój los? - przemknęło jej przez głowę.

Napięła mięśnie, oczekując zakończenia ceremonii, ale nogi drżały jej tak silnie z emocji, że musiała złapać się drzewa. Kiedy zaś z ziemi wystrzeliły czarne korzenie i owinęły się z trzaskiem wokół kostek i przegubów Brocka, z trudem zdusiła w sobie krzyk.

Coś w niej pragnęło przerwać ten okrutny rytuał. Wiedziała, że gotuje Łowcy los równy najgorszym torturom. Ale choć łzy cisnęły się jej do oczu, nie zrobiła nic. Bo tak postępuje Strażniczka. Jest gotowa poświęcić własne dobro dla wyższych celów.

Brock nie spuszczał z niej wzroku. Potężne, mroczne korzenie oplatały jego ciało, ale znosił to mężnie. Milczał. Nie przeklinał, nie protestował. Powieka mu nie drgnęła, gdy ponura siła wciągnęła go w czeluść.

Regina opadła na kolana w tej samej chwili, gdy wszeteczny zdrajca zniknął jej z oczu. Wiatr ustał, a ziemia zasklepiła się. Nim Strażniczka zdążyła pomyśleć, wszystko wokół niej wyglądało po staremu. Nawet świerszcze i żaby powróciły do swoich wieczornych zajęć. Poza nierównym oddechem Reginy nic nie wskazywało na niezwykle wydarzenia, które miały tu miejsce dosłownie przed chwilą.

- Regina.

Zerwała się na równe nogi, próbując odkryć źródło głosu.

- Regina.

- Brock? - wydyszała nerwowo.

Spojrzała na ziemię, gdzie jeszcze niedawno płonął magiczny krąg, który pochłoniął jej ukochanego, ale wszystko wróciło do dawnego porządku.

- Regina, obudź się!

Jego głos wydawał się odległy. Na miękkich nogach podeszła do środka niewidzialnego kręgu. Była przekonana, że użyła właściwego, bardzo silnego zaklęcia. Tylko najpotężniejsze siły magicznego świata potrafiłyby zdjąć z Brocka tę klątwę.

- Regina, proszę. Wiesz dobrze, że nie mamy wiele czasu.

Dreszcz przeszył jej ciało. Miała wrażenie, że ziemia się pod nią otwiera. Już szykowała się na upadek w nicość, gdy otworzyła oczy.

Odetchnęła głęboko, uświadomiwszy sobie, że to wszystko było jedynie sennym koszmarem. Rozejrzała się po pokoju. Jasne światło księżyca wpadało przez

uchylone okno i odbijało się od jej jedwabistych bokserek. Obok na stoliku stało tłące się kadzidło. W powietrzu unosił się intensywny zapach lawendy i drzewa sandałowego. Sięgnęła ręką do szyi i jej serce zabiło mocniej. Nie miała na sobie talizmanu.

- Tego szukasz?

Brock Aegis wynurzył się z mroku. Wyglądał strasznie. Ubranie miał podarte, cały był posiniaczony, z zaschniętą krwią na twarzy i dłoniach.

Natychmiast wróciła jej pamięć, i to w najdrobniejszych szczegółach. Koszmar senny wydarzył się naprawdę, tyle że przed trzema miesiącami.

Siłą woli włączyła nocną lampkę. Mdłe światło wystarczyło, by Regina dojrzała amulet zwisający z dłoni Brocka. Duży aleksandryt rozbłysł czerwienią. Poczowała ukłucie w sercu. Brock nie tylko wrócił z Królestwa Środka, ale również skradł talizman, który ją chronił przed myślami o przekętym Łowcy, oddzielał od wspomnień, które przeszkadzały w wypełnianiu obowiązków Strażniczki.

- Oddaj mi go - zażądała.

- Żebyś znowu o mnie zapomniała? I o tym, co mi zrobiłaś?

- Nie pozostawiłeś mi wyboru. - Wstała z łóżka i spojrzała mu w oczy. -

Przybyłeś do Sedony, żeby mnie zabić. Naprawdę myślałeś, że będę na to spokojnie czekać tylko dlatego, że podstępnie wśliznąłeś się do mojego łóżka?

Opuścił dłoń, a talizman zadyndał bezużytecznie przy jego nodze.

Regina nie miała pojęcia, jak Brockowi udało się wrócić z zaświatów, wiedziała jednak, że będzie potrzebowała niechcianych wspomnień, by chronić Archiwum, swoich ludzi i swoje serce.

- Zamierzałem cię zniszczyć - przyznał chrypliwie - ale... - Zawahał się na moment. - Ale nigdy nie zamierzałem cię pokochać.

- Litości, Brock! Chyba nie sądzisz, że zaufam słowom Łowcy. Od urodzenia żyjesz powodowany jedną myślą. Podobnie zresztą jak ja. Różnica polega na tym,

że ja chronię swoich ludzi, podczas gdy ty dążysz do ich unicestwienia. I żadne z nas nie może tego zmienić.

- Ja zmieniłem.

Zaśmiała się ponuro.

- Jesteś Łowcą. Ile czarodziejek zabiłeś, nim dotarłeś do mnie? No ile?

Postąpił ku niej, ale powstrzymała go gestem dłoni. Jedną z umiejętności Strażniczek była zdolność do opanowania potężnej dawki energii, którą mogły zadawać niewyobrażalny ból. To właśnie cios energetyczną kulą pozwolił jej pokonać Brocka trzy miesiące temu. Nie rozumiała, dlaczego tym razem zawahała się przed użyciem mocy.

- Uwierz, proszę. Nie ma teraz czasu na wyjaśnienia, ale przybyłem, żeby cię uratować.

- Uratować mnie? Przed czym? Uchroniłam się przed twoim zabójczym ciosem. Czy może być coś gorszego?

Brock rzucił talizman na łóżko, złożył umięśnione ramiona na piersi i spojrzał na Reginę błyszczącymi, ciemnymi oczami. Poczwała, jak jej ciałem wstrząsa dreszcz.

- Stary Mover - rzucił krótko.

Jej ciało ponownie zadrżało, tym razem jednak ze strachu.

- Przecież to tylko legenda - odparła niepewnie. - Stary Mover nie istnieje.

Tym razem to Brock roześmiał się ponuro.

- Mylisz się. Stary Mover jest bardziej realny, niż możesz to sobie wyobrazić.

Zresztą sama się przekonasz, kiedy przyjdzie cię zabić.

## **ROZDZIAŁ DRUGI**

Krew wściekle wrzała w żyłach Brocka. Z gniewu i nienawiści. I wcale nie do Reginy. Wiedział, że postąpiła tak, jak ją do tego zmusił. Sam zachowałby się identycznie, gdyby role się odwróciły. Cały gniew koncentrował na sobie. Na tym, kim był. I na tym, co zrobił jej. I szczerze nienawidził tych, którzy zlecili mu zadanie zniszczenia Strażniczki wszystkich czarodziejek.

Kobiety, którą kochał.

- Jak zdołałeś stamtąd uciec? - spytała.

Poczuł, jak rozpiera go duma. Całe życie igrał ze śmiercią, ale wydostanie się stamtąd było rzeczywiście niezwykłym osiągnięciem.

- Wytargowałem moje zwolnienie. Jutro jest Parada Głupców, a przed tym świętem władcy Królestwa Środka wypuszczają jednego z banitów, by mógł odkupić swoje grzechy. To odwieczny obyczaj.

- Dlaczego... ty? - Nie potrafiła ukryć drżenia głosu.

Zrobił krok do przodu, ale łagodny ruch jej dłoni ponownie go zatrzymał. Zżerało go pragnienie, by znaleźć się przy niej, ale nie był durniem. Już raz ocaliła mu życie, skazując go tylko na wygnanie. Wiedział, że drugi raz Regina nie zaryzykuje i po prostu go zabije.

- Tak naprawdę łaska została okazana nie mnie, tylko tobie. Władcy tej przeklętej krainy doszli do wniosku, że twoje życie warte jest uratowania. I tak długo, jak będę pozostawał na twoje usługi, tak długo mam chronić cię przed niebezpieczeństwem. Jeśli jednak zdradzę cię ponownie, zostanę zesłany do podziemnej krainy na wieki. Natomiast jeśli podołam zadaniu, zostanę uwolniony.

- Chcesz powiedzieć, że jeśli zabijesz swojego pana, to odzyskasz wolność? - spytała z niedowierzaniem. - Po tym wszystkim, co przez lata zrobiłeś nam,

czarodziejkom? Kim w ogóle są władcy Królestwa Środka? Potępieńcy i mordercy, czyż nie? Banici mieliby ułaskawiać innych banitów? Jakim prawem?

Brock skinął głową, a twarz wykrzywiła mu się z bólu. Rany wciąż dawały mu się mocno we znaki. Jednak żyję i to jest najważniejsze, pomyślał. I mógł chłonąć słodki zapach perfum Reginy. A było to o niebo przyjemniejsze niż odór podziemi.

- Takie są reguły.

- No to szykuj się na powrót. Nie potrzebuję cię. Odrzucam i ciebie, i twoją pomoc. To nieodwołalna decyzja.

Czarodziejki przeciwko Łowcom, dobro przeciwko złu. Brock po raz pierwszy w życiu spostrzegł odwrotną stronę medalu. Do tej pory był Łowcą stworzonym do zabijania i dopiero kiedy Regina zesłała go w ciemne czeluście, poznał historię z drugiej strony. To był jeden z elementów jego „terapii”. Musiał odczytywać stare zwoje, które przedstawiały fakty, co znacznie różniło się od pełnych podstępnej demagogii opowieści jego ojca, również Łowcy. Czy kłamstw, które wkładał do głowy rasie Łowców ich władca, Stary Mover.

Zaryzykował kolejny krok w stronę Reginy, ale iskry, które strzeliły spomiędzy jej palców, kazały mu zrezygnować. W nozdrzach wciąż czuł zapach własnego przypalonego ciała.

- Odrzuć mnie, ale nie odrzucaj mojej pomocy. W przeciwnym razie zginiesz. Jestem twoją jedyną nadzieją. Musisz mi uwierzyć.

- Musiałabym kompletnie oszaleć, żeby ci zaufać. - Prychnęła gniewnie. - Jeszcze niedawno próbowałeś mnie zabić! Próbowałeś wykraść informacje z Archiwum, żeby poznać dane wszystkich czarodziejek Ameryki Północnej. Naprawdę sądzisz, że tak po prostu o tym zapomnę?

- Nie. - Westchnął ciężko. - Popełniłaś błąd, obdarzając mnie zaufaniem. Oszukałem cię, podszywając się pod kogoś, kto pragnie schronienia i spokoju, a ty dałaś mi dach nad głową i wzięłaś do swojego łóżka.



Wiedział, że otwiera wciąż żywe rany w jej sercu, ale czuł, że to jedyna metoda, by ją przekonać. Patrzył na jej drżące wargi. Doskonale wiedział, jak okrutnie ją skrzywdził. Bolało go to tym mocniej, że przed poznaniem Reginy nie miał pojęcia, czym jest miłość. A kiedy nauczyła go czuć i ufać, jego zdrada wyszła na jaw i został ukarany. Rozumiał, że zasłużył na jej gniew, ale mógł zrobić tylko jedno, by uratować siebie i ją. Musiał ocalić Reginę przed legionami Starego Moverta. Legendarny król Łowców szykował się do ataku i tylko on, Brock Aegis, mógł uchronić Strażniczkę przed okrutnym losem.

- I więcej tego błędu nie popełnię - syknęła. - Nie będę więcej słuchać twoich kłamstw.

- W porządku - powiedział ponuro. - Nie słuchaj mnie, ale spytaj Wyrocznie, czy mówię prawdę. Spytaj, czy wyczuwa zachwianie równowagi i nadciągający mrok. Movert dostał szału, kiedy nie wykonałem zadania, i teraz sam zamierza uderzyć. Chce włamać się do Biblioteki i wykraść dane z Archiwum, by przejąć moc czarodziejek z całego kontynentu. Tylko pomyśl, jaką dałoby mu to władzę. Podobno zawarł pakt z demonami i czarnoksiężnikami, których jedynym zadaniem jest poszukiwanie dokumentów. Wszystko po to, żeby was zniszczyć.

Regina odrzuciła głowę do tyłu i roześmiała się. Gdy patrzył na jej łabędzią szyję, zrozumiał, dlaczego została wybrana Strażniczką. Jej zniewalająca uroda i onieśmielająca pewność siebie nawet w obliczu śmierci były niezwykle.

- Przekaż swojemu panu, że się spóźnił - oznajmiła. - Przeniosłam starożytne dokumenty z ich pierwotnego miejsca spoczynku i rozmieściłam w różnych krańcach świata. Możecie przysłać całe zastępy zła, ale nie zmusi nas to do zacieklej walki, bo nie będzie takiej potrzeby.

Brock spojrział na nią z podziwem. Ucieszyło go to, co usłyszał. Miał nadzieję, że tak właśnie postąpi Regina. To przyhamuje działania Moverta, który nie odważy się na frontalny atak, nie mając pewności, że zdobędzie nagrodę. Czary czarami, ale żadna ze stron nie miała ochoty wzbudzać podejrzeń zwykłej policji. Nie zawsze

można uniknąć bitew, lepiej jednak, gdy sprawy załatwia się między sobą. Łowcy nie byli nieśmiertelni i krzesło elektryczne działało na nich jak na każdego innego.

- Cóż, teraz mam tylko jedno zadanie, a mianowicie ochraniać ciebie. Stary Movert zamierza cię zabić choćby tylko po to, by uświetnić swój powrót.

Zmrużyła gniewnie oczy i pośpiesznie wypowiedziała zaklęcie. Nie zdążył zareagować, gdy jego mięśnie ściał lód. Czuł i widział, ale nie mógł się ruszyć. Zbliżyła się do niego i z okrutną premedytacją przesunęła otwartą dłoń po jego poranionym ramieniu.

- Rozważę twoją propozycję - powiedziała cicho. - Jeśli jednak się okaże, że coś kręcisz, skończysz w piekle. - Wbiła zimne oczy w jego nieruchomą twarz. - Nie pozwolę ponownie się omamić. Nawet przez chwilę nie myśl, że jeszcze kiedyś mnie dotkniesz - syknęła i wyszła z sypialni.

Teleportowała się do domu ciotki. Wstrząsały ją silne dreszcze, było jej okropnie zimno i zupełnie nie potrafiła nad tym zapanować.

- Regina! Dobry Boże, co się stało? - Marion wypadła przez otwarte drzwi.

Mimo zaawansowanego wieku przyskoczyła do Reginy w ułamku sekundy i objęła ją ramionami. Ponieważ nie odzyskiwała ciepłoty ciała, ciotka sięgnęła po magię. Trzymając w dłoni amulet, wypowiedziała zaklęcia i tchnęła energię w ciało Reginy. Musiała trzykrotnie powtórzyć zabieg, nim siostrzenica odzyskała mowę.

- Wejdźmy do środka - poleciła Marion i pomogła jej wstać z kolan.

Gdy weszły do domu, Regina przestała kontrolować emocje i rozplakała się. Zajęło jej chwilę, nim opanowała szloch.

- Przepraszam - wyszeptała zakłopotana.

Marion patrzyła na nią ze zrozumieniem.

- Widzę, że zginął twój talizman. Czyli wróciły wspomnienia...

- Gorzej. Wrócił Brock.

## ROZDZIAŁ TRZECI

Marion przez długie lata życia nauczyła się panować nad emocjami. Pozwoliła sobie na okazanie zdziwienia, ale nie dała po sobie znać, jak bardzo wstrząsnęła nią ta wiadomość. Miała świadomość, że powrót Brocka Aegisa może oznaczać tylko jedno.

- Jak to możliwe? - spytała łagodnie.

Regina odgarnęła kosmyk ciemnych włosów, które przykleiły się do wciąż mokrych od łez policzków.

- Mówił coś o Paradzie Głupców.

Parada Głupców? Marion zadumała się głęboko. Dawno nie słyszała o tym święcie, zostało przecież zakazane wieki temu. Zakazane tu, na powierzchni. W Królestwie Środka rządono się swoimi prawami.

- Rozumiem, że wynegocjował zwolnienie.

- Czyli to prawda? - zdumiała się Regina.

- Prawda to pojęcie względne, moje dziecko. Mówiono mi, że niektórzy mieszkańcy Królestwa Środka wciąż zachowali trochę mocy, ale wedle mojej wiedzy wystarczyłaby garstka kreatur, by zmusić władców do wydania decyzji o zwolnieniu. Zasadniczo w przeddzień święta to panowie Królestwa Środka wykorzystują okazję, żeby zrzucić kandydatów do Dolnego Królestwa i przetrzebić ten przeklęty motłoch.

Regina zamrugła niespokojnie.

- Nic nie rozumiem.

Marion wstała i podeszła do półki z książkami. Była pewna, że gdzieś powinna mieć książkę opisującą zwyczaje i tradycje Królestwa Środka.

- Jeśli pamięć mnie nie zawodzi, zasada jest taka, że jeśli prośba o odroczenie wyroku zostanie odrzucona, osoba, która ją złożyła, jest odsyłana do Dolnego Królestwa na wieki wieków.

Wiadomość uderzyła w Reginę niczym młot. Pobladła na twarzy i z trudem łapała oddech. Wiele ryzykowała, tworząc zaklęcie, które miało jej pomóc wymazać z pamięci cały przeklęty związek z Brockiem. Jeśli Łowca faktycznie wrócił, naraził na niebezpieczeństwo nie tylko siebie, ale także ją. A to drań!

- Powiedział, że Stary Movert znów się pojawił.

Ciałem Marion wstrząsnął dreszcz. Spojrzała na siostrzenicę uważnie.

- To niemożliwe - oświadczyła.

- Dlaczego nie? - Regina chwyciła ciotkę za rękę. - Przecież to najpotężniejszy z Łowców. Legenda głosi, że jego ojcem był sławny czarnoksiężnik, który przekazał synowi moc wykradania magii i używania jej przeciw swoim ofiarom.

- Większość Łowców to potomkowie czarodziejów. Dlatego są tacy niebezpieczni. Starają się wszelkimi sposobami pozyskać naszą moc, by wykorzystać ją do swoich celów. Faktem jest, że z czasem wielu Łowców zatraciło zdolność do wykradania magicznej mocy, ale to tylko jeszcze bardziej ich rozsierdziło i wręcz fanatycznie zaczęli nas prześladować. Na szczęście Stary Movert i jego rodzaj przepadli dawno temu. Rada zniszczyła Moverta całe wieki temu. Gdyby miał wrócić, zrobiliby to znacznie wcześniej.

- Nie możemy być pewne - upierała się Regina.

Marion opadła na kanapę obok siostrzenicy.

- Wierzysz Brockowi?

Zakłopotana Regina spojrzała na ciotkę.

- Nie mogę. Przecież tyle razy mnie okłamał. Ale... - Zawahała się. - Kiedy powiedziałam mu, że ukryłam Archiwum, wydaje mi się, że odetchnął z ulgą.

- Wygnaj go ponownie.

Regina ze smutkiem opuściła głowę.

- Jeśli to zrobię, skażę go na śmierć. Nigdy więcej nie będzie mógł wrócić.

Umrze.

- Tak, umrze - twardo powiedziała ciotka.

- Już raz to zrobiłam i sama ledwie uszłam z życiem. Nie wiem, czy potrafiłabym to powtórzyć.

Biedne dziecko, pomyślała Marion. Stała za siostrzenicą i zaczęła masować jej napięte do granic wytrzymałości ramiona. Sama posiadała potężną, choć nie zawsze docenianą moc, ale w tym wypadku nie mogła wyręczyć Reginy. Mogła jednak służyć radą.

- Może nie będziesz musiała go zabijać. - Zamyśliła się. - Udam się do Wyroczeni - oświadczyła, czytając w myślach siostrzenicy. - Będę ją prosić o sprawdzenie informacji o Starym Movercie. Ty natomiast poinformuj pozostałe Strażniczki. - Zadumała się na moment, wreszcie spytała: - Gdzie jest Brock?

- Zamrożony w mojej sypialni. Nie ruszy się na krok, póki nie zdejmę zaklęcia.

- Rozumiem. - Podała Reginie koc i pomogła jej wygodnie się ułożyć. - Odpocznij i uporządkuj myśli. Brock może poczekać, a ty musisz być w doskonałej formie, żeby znów go pokonać. Mam nadzieję, że jesteś tego świadoma?

- Tak. Oczywiście, że tak...

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Brock marzył o tym, by rozmasować kark. Wszystko go bolało. Umierał z głodu. Nie jadł od... miesięcy. Powinien przewidzieć, że Regina użyje czaru zamrożenia, ale nawet gdyby zdążył zareagować, nie mógł go zablokować. To znaczy mógłby, ale tym samym straciłby bezpowrotnie szansę na przekonanie Reginy, że mówi prawdę. A jeśli nie odzyska jej zaufania, Regina St. Lyon umrze. Przez niego. Nie mógł znieść tej myśli.

Mijały minuty, godziny. Z powietrza ulotnił się zapach perfum Reginy. Zastąpiła go ostra, nieprzyjemna woń, której przez moment nie mógł zidentyfikować. Po chwili jednak wszystko było jasne.

- Sprytnie pomyślane. - Budzący strach głos rozbrzmiał z mroku tuż obok Brocka. - Zdrajca uwięziony przez wiedźmę. Oboje bezbronni i podani mi na talerzu. Nigdy nie przyszło mi nic łatwiej.

Brock nie mógł ruszyć głową, ale nie musiał. To był Stary Mover. Odnalazł go i jednocześnie Reginę. Sam go do niej doprowadził. Użył całej swej woli, by wysapać:

- Tylko tchórz atakuje człowieka, który nie może się bronić.

Rozległ się okrutny śmiech.

- Tylko głupiec nie skorzystałby z takiej okazji - syknął król Łowców.

Fala ciepła uderzyła w Brocka.

- Zaufani donieśli mi, że byłeś bardzo przekonujący w Królestwie Środka, kiedy skomlałeś o łaskę - drwił Mover. - Powiedzieli, że wyrzekłeś się mnie.

Brok ostrożnie dobierał słowa. Nie dbał o to, czy za chwilę zostanie unicestwiony, ale nie mógł zostawić Reginy na pastwę tego szaleńca. Nie po tym wszystkim, co jej zrobił, wiedziony kłamstwami, którymi karmili go wyznawcy Staro Movera.

- Wróciłem, czyż nie? - odparł.

Nie widział tego, ale czuł, że król zbliżył się do niego.

- Próbujesz mi wmówić, że była to część jakiegoś większego planu, co? Nie jestem idiotą.

Brock wiedział, że to ryzykowna gra, ale nie widział innego rozwiązania, więc szedł w zaparte.

- Zrobiłem to, co było konieczne. Pobyt w Królestwie Środka to nie egzotyczna wycieczka.

- Pewnie masz rację - przyznał rozbawiony król. - Ale rozumiesz przecież, że zawiodłeś, co kosztowało mnie sporo czasu. Potrzebuję pilnie tych danych.

Brock odetchnął głęboko. Jego umysł pracował pośpiesznie, układając plan ratunkowy. Stąpał po cienkim lodzie.

- Nie ma ich tutaj. Ta wiedźma wywiozła je stąd i ukryła.

W pokoju zapadła złowroga cisza. Brock przeklinał w duchu zakłęcie, które sprawiało, że był kompletnie bezbronny.

- Rywal godny szacunku - mruknął wreszcie Mover. - W sumie tego spodziewałem się po Strażniczce, choć i tak w niczym mi to nie przeszkodzi. Odtworzę Archiwum, a potem zabiję jedną po drugiej, aż z tego kontynentu znikną wszystkie wiedźmy.

Król zbliżył obrzydliwą twarz do Brocka i wlepił w niego wściekłe oko. Jedno, ponieważ drugi oczodół wypełniał owalny amulet. Twarz przecinała szeroka blizna, dzieląca oblicze na dwie części, złą i okropnie złą. Szyję pokrywało wiele poprzecznych blizn, śladów po próbach podejrzenia mu gardła. Prawa proteza dłoni była roztrzaskana, co świadczyło, że Mover niedawno stoczył walkę.

Zadane rany pozwoliły Brockowi uwierzyć, że król nie jest niezwyciężony. Uśmiechnął się w duchu. To znaczyło, że mógłby go pokonać. Gdyby tylko Regina mi uwierzyła, pomyślał.

Król splunął mu w twarz. Gorąca, toksyczna ślina poparzyła skórę Brocka.

- Masz odwagę zdradzać mnie nawet w myślach! - ryknął mu w twarz.
- Nie jesteś jasnowidzem i nie posiadasz mocy wyroczni - odparł Brock hardo.
- Nie masz pojęcia, o czym myślę.
- Może poza tym, że chciałbyś mnie zabić - mruknął.
- To akurat błahy dowód. Całe bractwo Łowców szczerze cię nienawidzi.

Pewnie nie mniej niż czarownice. Trzyma ich przy tobie jedynie strach.

Piekielny śmiech władcy zatrzęsł szybami.

- To fakt - przyznał wesóło. - Ale ty zawsze byłeś lojalny wobec mnie i oczekuję, że więcej mnie nie zawiedziesz. Nadchodzi czas, żebyś mógł się zrehabilitować. Władcy Królestwa Środka dostrzegli w tobie potencjał i postanowili dać ci drugą szansę. Postąpię podobnie. A kiedy dasz mi dowód, że Regina St. Lyon nie żyje, odzyskasz wolność. Nie mówię tylko o uratowaniu życia. Dam ci spokój również ja. Zabij wiedźmę, a zostaniesz zwolniony z przysięgi lojalności wobec bractwa. Będziesz mógł żyć wśród zwykłych ludzi i odszukać tę swoją miłość, za którą najwyraźniej tęsknisz. Jeśli dostanę to, czego pragnę, ty dostaniesz wolność. Tym samym obaj wygramy. Masz dwadzieścia cztery godziny na dostarczenie mi ciała wiedźmy.

Zagrzmiało i Movert zniknął z oczu Brocka, który mimo to wyczuwał obecność okrutnego władcy.

- Nim jednak odejdę - odezwał się ponownie - pomogę ci. Kiedyś byłeś mi wierny, pamiętaj o tym.

Gdy skończył wypowiadać te słowa, czar zamrożenia prysł i kompletnie wyczerpany Brock upadł na ziemię.

Regina czekała na Marion, ale kiedy słońce było tuż nad horyzontem, a ciotka wciąż się nie pojawiała, postanowiła wrócić do siebie i teleportowała się do swojej wieży. Weszła do pokoju i zaskoczona spostrzegła, że Brock leży bez ruchu na podłodze. Z początku chciała do niego podbiec i sprawdzić, czy nic mu się nie stało,



ale zdrowy rozsądek wziął górę. Zamknęła drzwi i z uniesioną w pogotowiu dłonią powoli zbliżyła się do Łowcy.

- Wstań - poleciła, zastanawiając się jednocześnie, jakim cudem udało mu się uwolnić z zaklęcia.

Podjeżdżała, że albo coś stało się z jej mocą, albo Brock blefował, ukrywając przed nią swoje możliwości.

- Wstawaj! - powtórzyła, kiedy nawet nie drgnął. - Nie dam się nabrać na te sztuczki. Nie tym razem. No już, wstawaj!

Uniosła nieco dłoń i wystrzeliła pocisk energii. Co jest? - pomyślała zaskoczona, kiedy zamiast ładunku mocy z jej dłoni posypało się tylko kilka iskier. Spróbowała ponownie, ale również bez efektu.

Westchnęła ciężko. Czyżby utraciła moc w chwili, gdy jej najbardziej potrzebowała?

## ROZDZIAŁ PIĄTY

- Co jest...? - jęknął Brock i znieruchomiał

Regina instynktownie opuściła dłoń. W jej głowie buzowały myśli. Nie pamiętała, kiedy ostatni raz miała problem ze stworzeniem energetycznej kuli. Od czasu, gdy przyjęła obowiązki Strażniczki, jej moc nigdy nie zawiodła.

Ponieważ Brock nie poruszył się więcej, odwróciła się do niego plecami i spojrzała na dłoń. Bezgłośnie wymówiła zaklęcie, ale nic się nie wydarzyło. Spróbowała raz jeszcze. Na dłoni pojawiło się małe wyładowanie, ale zaraz rozplynęło się w powietrzu. Zdenerwowana wymówiła zaklęcia na głos. Głośno i zdecydowanie. Jedyny efekt był taki, że Brock w obawie przed atakiem zasłonił głowę rękami. Ze złością pomyślała, że Łowca nie ma się czego obawiać, prawda bowiem była taka, że jej zaklęcia przestały działać.

Co się dzieje? - myślała gorączkowo i zaczęła przeszukiwać szuflady, aż odnalazła różdżkę.

Nie traktowała jej ostatnio z należyтым szacunkiem, ale też nie potrzebowała jej niemal od roku. Odwróciła się i zobaczyła, że Brock bezskutecznie próbuje usiąść. Zaklęła w duchu i wcisnęła różdżkę za pasek jedwabnych bokserek, a potem kucnęła obok niego. Nim jednak zdążyła zastanowić się, jakim cudem Brock uwolnił się z zaklęcia, spojrzał w jej oczy i powiedział:

- Mover był tutaj.
- To niemożliwe!
- Niestety, jak najbardziej możliwe - wymamrotał. - Obejrzyj pokój.

Rozpoznasz znaki.

Wzięła różdżkę w rękę i przeszła na środek pomieszczenia. Uniosła dłoń i wypowiedziała zaklęcie, które miało ujawnić obecność złych mocy. Gwałtowny

podmucha lodowatego powietrza omal jej nie przewrócił. Chłód przeniknął jej ciało. Zasłoniła się rękami, próbując bezskutecznie powstrzymać wicher.

- Coś złego... - zdołała powiedzieć przez zaciśnięte zęby.

- Mówiłem ci już, Stary Moverł był tutaj. Uwolnił mnie z twojego czaru i kazał cię zabić.

Odwróciła się gwałtownie ku niemu, wysoko trzymając rękę z różdżką.

- Może to ty jesteś źródłem zła?! - krzyknęła oskarżycielsko.

Z wysiłkiem uklękła, następnie, trzymając się łożka, powoli wstał i spojrzał na Reginę. Na jego pobladłej twarzy malował się strach. Przed nią i przed nim samym.

- Wiesz dobrze, że jestem zupełnie inny niż Stary Moverł. Dał mi czas do jutra, żebym przyniósł mu twoje martwe ciało. Jeśli to zrobię, unieważni więzy krwi, które łączą mnie z Łowcami.

Jej ciałem wstrząsnął dreszcz. Wciąż chciała wierzyć, że Stary Moverł był tylko legendą. Postrachem małych dzieci. Opowiadano, że przewodził kiedyś rasie Łowców, ale wieki temu został skazany na wieczne potępienie i zesłany do podziemnej krainy.

- Skoro tak bardzo zależy mi na mojej śmierci, dlaczego nie zabije mnie sam? Jeśli tu był, dlaczego na mnie nie zczekał? Przecież wszłabym prosto w jego łapy.

- Nie mam pojęcia - wyznał bezradnie Brock.

Ich uwagę przykuł trzask otwieranych drzwi.

Magiczna ochrona wejścia nie zadziałała i do środka wkroczyła Marion.

- Nie zamordował cię, ponieważ zabójstwo Strażniczki zesłałoby na niego wieczną banicję do podziemnego królestwa. - Zamknęła za sobą drzwi, obrzuciła uważnym spojrzeniem Brocka, a następnie podeszła do siostrzenicy. - Skarbie, powinnaś blokować wejście.

- Zrobiłam to - odparła niepewnie Regina i spojrzała na różdżkę.

Ciotka uniosła brwi.

- Och, tego się właśnie obawiałam - powiedziała zdziwiona.

- O czym mówisz?

Marion nachyliła się i szepnęła tak, żeby Brock ich nie usłyszał:

- Nie w obecności Łowcy, skarbie.

Regina machnęła różdżką w stronę Brocka, szepcząc zaklęcie usypiające, ale nic się nie wydarzyło. Marion zauważyła gest siostrzenicy i pośpiesznie rzuciła własne zaklęcie, nim Brock zdołał się zorientować, co się dzieje.

- Co się ze mną stało? - szepnęła Regina.

- Tracisz moc, skarbie - odparła zakłopotana ciotka.

- Dlaczego ?

- Ponieważ odrzuciłaś miłość.

- Jak to?

Patrzyła na Marion z niedowierzaniem, zaraz jednak przypomniała sobie, że czarodziejka może utracić zdolności magiczne na trzy sposoby. Wszystkie związane były z miłością, najpotężniejszym czarem z ich arsenału. Nadużywanie, odrzucenie lub nierozpoznanie miłości groziło utratą mocy. Coś w Reginie zawrzało z wściekłości. Nie mogła pojąć, jak los może być aż tak okrutny wobec niej.

- Ja odrzuciłam miłość? - krzyknęła wzburzona. - Przecież zostałam okrutnie zdradzona!

Marion spojrzała z niechęcią na Brocka, który leżał nieruchomo i był zupełnie nieświadomy odbywającej się rozmowy.

- Wiem, kochanie. Zostałaś oszukana, ale... wciąż go kochasz.

Kolana ugięły się pod Reginę, lecz nie dała tego poznać po sobie.

- Nieprawda.

Jednak nie zawiodła ciotki, która chwyciła siostrzenicę pod ramiona i poprowadziła na łóżko. Poprawiła poduszki i usiadła przy Reginie.

- Kochasz. Wiem o tym - powiedziała łagodnie. - Rzuciłaś czar zapomnienia, nim zdążyłaś wyleczyć się z miłości. Kiedy ukradł twój ochronny amulet, uczucie wróciło. Teraz odrzucasz miłość i płacisz za to wysoką karę. Moc cię opuszcza.

Strażniczka zamknęła oczy. Nie mogła uwierzyć w to, co się działo. Dlaczego bogowie są tak okrutni, kiedy zagraża jej tak wielkie niebezpieczeństwo!

- Co ze Starym Movertem? - spytała. - Co powiedziała Wyrocznia?

- Chciałabym ci powiedzieć, że Brock kłamał, ale... - Zawiesiła głos. - Ale nie kłamał. Stary Movertert powrócił do naszego świata. Wyrocznia nie wie, jak do tego doszło, ale stało się.

- I chce mnie zabić...

- Nie. Chce, żeby Brock cię zabił. Zabicie z zimną krwią Strażniczki oznacza natychmiastowy wyrok śmierci dla zabójcy. Movertert wymyślił to sprytnie. Jeśli zostaniesz zabita przez Brocka Aegisa, król Łowców pozbędzie się i ciebie, najpotężniejszej czarodziejki na kontynencie, i Brocka, Łowcy, który zdradził.

- Przecież Brock nie zdradził Łowców. Próbował mnie zabić...

- Mówiąc tak całkiem szczerze, gdyby naprawdę chciał cię zabić, po prostu by to zrobił. Brock nie jest nowicjuszem i wybrałby taki moment do ataku, który gwarantowałby mu sukces.

Regina wtuliła twarz w poduszkę i próbowała uporządkować myśli.

- Nie rozumiem... - powiedziała po chwili. - Przecież wiesz, że próbował. Nienawidzisz go równie mocno jak ja.

- To prawda. Nienawidzę i jego, i wszystkich Łowców.

- A zarazem twierdzisz, że tracę moc, bo odrzuciłam uczucie, które wciąż jest we mnie? To jakieś szaleństwo! Jak mogłabym kochać mężczyznę, którego życiową misją jest mordowanie czarodziejek?

Marion wzruszyła ramionami. Robiła dobrą minę do złej gry, ale miała świadomość, że utrata magii przez Strażniczkę stanowi ogromne zagrożenie dla

całego świata czarownic. Archiwum, Rada, Biblioteka, Ośrodek Zdrowia i wszystkie przedstawicielki rasy zostaną wystawione na pastwę mocy ciemności.

- Pokochałaś Brocka, gdy tylko go poznałaś. To, co wydarzyło się później, sprawiło, że zdrowy rozsądek każe ci go odrzucić, natomiast serce wciąż tęskni do pięknych wspomnień. Sytuacja jest niewesoła, bo bez mocy jesteś bezbronna. Przecież jeśli Brock nie wykona polecenia Moverta, to król Łowców znajdzie sobie innego wykonawcę.

Słowa ciotki przygniotły Reginę. Spojrzała na Brocka. Leżał na podłodze nieruchomo, bezsilny i nieświadomy tego, co dzieje się wokół. Próbowала zrozumieć, jak mężczyzna, który uwiódł ją w magiczny sposób, potem mógł tak strasznie ją oszukać. Bardziej jednak intrygowało Reginę, czy Marion ma rację. Czy to naprawdę możliwe, żeby wciąż go kochała?

- Co mam teraz zrobić? Przecież nie dam rady walczyć z Movertem bez mocy.

- Nie możesz, to fakt, dlatego na jakiś czas powinnaś zniknąć i spróbować dojść do tego, co tak naprawdę czujesz do Brocka. I pozostaje nam wierzyć, że twoja moc powróci.

- A jego mam zostawić tutaj?

- Absolutnie nie! - stanowczo oznajmiła ciotka. - Jeśli chcesz odzyskać moc, musisz być blisko Brocka. Najbliżej, jak to tylko możliwe.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Brock odetchnął gwałtownie i otworzył oczy. Zapach dymu drażnił jego nozdrza, uświadomił sobie jednak, że zapach ten nie ma nic wspólnego z toksycznym smrodem piekła. Tym razem wyczuwał nutę słodką, korzenną, która unosiła się w powietrzu skażonym magią. Skażonym? - powtórzył w myślach. Uznał, że to złe określenie. Obiecał sobie w duchu, że będzie walczył ze swoimi uprzedzeniami. Wrodzona nienawiść do czarodziejek przyniosła mu jak na razie tylko nieszczęście i ból. Z kolei jedynych miłych chwil w swym życiu doświadczył w łóżku Reginy. Pomyślał, że chyba najwyższa pora wyciągnąć wnioski. Szkoda, że zdał sobie z tego sprawę dopiero teraz. Z trudem wyszeptał imię Strażniczki.

- Jestem tutaj - odparła.

Ton jej głosu był chłodny, ale Brock zmusił się, by poszukać jej wzrokiem.

- Gdzie jesteście?

Nachyliła się nad nim i zmieniła kompres.

- W bezpiecznym miejscu - wyjaśniła. - Musisz odzyskać siły. Nie jestem w stanie chronić siebie i ciebie jednocześnie.

- Dlaczego miałabyś to robić? - Gdy nie odpowiedziała, uznał, że mądrzej będzie nie naciskać. Spróbował usiąść. Wszystko go bolało, jednak wyraźnie dochodził do zdrowia. - Co mi zrobiłaś tym razem?

- Użyłam słabego zaklęcia zamrożenia na czas podróży. Razem z ciotką Marion uznałyśmy, że tak będzie lepiej. Jak powiedziałam, musisz odzyskać formę. Spędzimy tu jakiś czas. Ciotka spakowała nam trochę jedzenia.

Z trudem powstrzymał uśmiech. Wiedział, że na swój sposób jest dla niego miła. Powinien być za to wdzięczny bogom. Lepsze to niż atmosfera ciągłych podejrzeń.

Bulion, choć ubogi w mięso, był gorący i pożywny. Brock nie krył się z tym, jak bardzo jest głodny, i pożarł zupę łapczywie. Po zaspokojeniu pierwszego głodu rozejrzał się wokół. Byli w jaskini. Oczywiście nie przypadkiem się tu znaleźli, bowiem ziemia stanowiła dobry filtr dla zakłóć poszukujących. Dawało to nadzieję na kilka dodatkowych godzin, nim Movert ich wykryje.

- Widzę, że apetyt już odzyskałeś - zauważyła.

- Nigdy go nie straciłem - mruknął pomiędzy kolejnymi kęsami. - Masz coś do picia?

Sięgnęła do plecaka i podała mu butelkę. Odkręcił korek i powąchał zawartość.

- To nic zatrutego, mam nadzieję - zażartował.

- Niestety nie. To tylko eliksir, który ma przyspieszyć twoją rehabilitację.

Wypił duży łyk i odetchnął głęboko.

- Zdajesz sobie sprawę, że być może wzmacniasz faceta, który niedługo cię zabije? - Zachichotał.

- Gdybym choć przez chwilę pomyślała, że tak jest, wywaliłabym cię z wieży przez okno i poszła spać - rzuciła chłodno.

- Równie dobrze mogłabyś mnie odesłać do Królestwa Środka.

- Uwierz mi - rzuciła ostro - gdybym tylko mogła, zrobiłabym to.

Delektował się przez chwilę smakiem wina, którym go poczęstowała.

- To dlaczego jeszcze tego nie zrobiłaś? - spytał po chwili.

- Nie mogę. - Wyciągnęła rękę przed siebie.

Po chwili zrozumiał, co próbowała zrobić.

Dłonie miała przygotowane do wytworzenia ładunku energetycznego.

Najwyraźniej jednak coś jej nie wychodziło. Brock zamrugał nerwowo i zerwał się na nogi.

- Co ci się stało? - krzyknął przerażony.



Doskonale wiedział, że aby pokonać Starego Moverta, Regina musi być w najwyższej formie. Wprawdzie legendarny Łowca był stary, lecz niebywale doświadczony. Od ojca czarodzieja posiadał wiedzę, jak kumulować przejętą magię. Był potężnym i groźnym przeciwnikiem.

Regina sięgnęła po butelkę i również napiła się wina.

- Straciłam moc - odparła cicho.

- Zupełnie?

Wzruszyła ramionami, jakby nie miało to żadnego znaczenia, Brock jednak wiedział, że jest równie przerażona jak on.

- Kiedy to się stało?

- Kiedy ukradłeś mi amulet.

- Przecież ci go oddałem!

- Oddałeś? - zdziwiła się. - Choć to bez znaczenia. Przerwałeś czar zapomnienia, który, jak się okazało, spowodował wybuch emocji i coś na kształt spięcia, i moc zniknęła. Przez ciebie stałam się kompletnie bezbronna.

Brock usiadł ponownie. Z tego wszystkiego zakręciło mu się w głowie.

- Dlatego musieliśmy uciekać...

- Tak. Moje zaklęcia ochronne traciły moc. Fakt, że Movert pojawił się w mojej sypialni, jest najlepszym tego dowodem.

- Co z twoim komandem?

Regina zmarszczyła brwi. Dotąd była pewna, że Brock nie ma pojęcia o sekretnej armii czarownic odpowiedzialnych jedynie za ochronę Strażniczki. Oddział nie był liczny, ale doskonale wyszkolony i efektywny.

- Są gotowe do działania, ale obecnie zajmują się atakiem Łowców w innej części kontynentu. Poza tym muszę poznać szczegóły sprawy, nim zdecyduję się na ujawnienie moich żołnierzy. Opowiedz mi wszystko o Movercie - poprosiła, a w jej dłoniach błysnął nóż.

Pomyślała, że to wielkie szczęście, iż Marion zdołała tak szybko zdobyć tę broń. Athame, czyli ceremonialny, obusieczny sztylet o czarnej rękojeści, przeznaczony był dla króla Łowców.

- Sztylet Wyznawców? - spytał.

Wyszczerzyła zęby w uśmiechu.

- Czy może być lepsza broń niż ta, która już raz wysłała go w zaświaty?

Brock pokręcił głową.

- Wyznawcy nie pokonali Moverta. Sprawili jedynie, że zniknął.

- Postaram się naprawić ten błąd.

- Bez mocy?

- Wyznawcy byli zwykłymi ludźmi, nie posiadali mocy.

- Czy na pewno? - zadrwił. - Legenda głosi, że były to przedstawicielki siedmiu szczepów Indian północnoamerykańskich. Głównie szamanki, którym nieobca była medycyna i bliski kontakt z duchami.

- Widzę, że masz własną wersję historii czarodziejek.

- Zapewne tak jak ty masz swoją wersję historii Łowców.

Pokiwała głową, częściowo przyznając mu rację.

- W tych kobietach płynęła krew wysoko urodzonych czarodziejek, ale czerpały magię z wierzeń ludzi. Zjednoczyły się, by stworzyć ten sztylet. -

Przyjrzała się ostrzu i pogładziła je czule. - To jedyne narzędzie, które jest w stanie go unicestwić raz na zawsze.

- Problem w tym, że Stary Movert najpewniej cię zabije, nim zdążysz sięgnąć po athame. Bez magii jesteś bezbronna. To nie jest zwykły Łowca. Dostał po uszach, musiał się ukrywać, ale w tym czasie nie próżnował. Rósł w siłę, zbierał armię. Jego ojciec był...

- Tak, tak. Wiem. Był czarnoksiężnikiem. Znam tę historię. - Niecierpliwie machnęła ręką.

Przyglądał się jej uważnie. Podziwiał ją za to, że miała ogromną wiarę we własne możliwości, ale jednocześnie znał Reginę od bardziej prywatnej, intymnej strony. Wiedział, że pod tą chłodną maską kryje się wrażliwa kobieta.

- Ukradnie ci twoją moc - ostrzegł.

- Trudno ukraść coś, czego się nie ma. Najważniejsze, że Stary Mover również ma słabe strony. Czy wiedziałeś, że zabijając Strażniczkę, skazałbyś się na natychmiastowe i bezpowrotne zesłanie do piekła?

Brock zapatrzył się w pustą butelkę, potem zakręcił ją i odrzucił na stos rzeczy obok ogniska.

- Mover zapewnił mnie, że mógłby mnie stamtąd wyciągnąć.

- I uwierzyłeś mu?

- Dlaczego nie.

- Może dlatego, że jeszcze nikogo nigdy stamtąd nie wydostał?

- Spróbuj spojrzeć na to inaczej. Mover to legenda w mojej rodzinie. Bohater.

Wiem, co o tym myślisz, ale zrozum, że byłem karmiony tymi historiami od dnia narodzin. Dla ciebie to morderca, a dla mnie ktoś niezwykle. obrońca w przeciwieństwie do zastępów wiedźm, które chcą zdobyć władzę i panować nad światem.

- Bzdury!

- Tu nie chodzi o logikę. - Podniósł głos. - To kwestia fanatyzmu, demagogii.

- I chcesz mi powiedzieć, że po ledwie trzech miesiącach w Królestwie Środka zmieniłeś się? Dostrzegłeś zakłamanie Łowców i tak dalej?

- Byłaś tam kiedyś? Uwierz, że wyrzekłabyś się własnej matki, gdyby to choć trochę miało skrócić cierpienia.

Zerwała się na równe nogi i wzburzona stanęła tuż przed nim.

- Czyli przeszedłeś na moją stronę tylko po to, żeby ratować własny tyłek?!

Popatrzył na nią z dziwnym spokojem i powiedział:

- Zmieniłem się w chwili, gdy zakochałem się w tobie. W moim największym wrogu.

Zamarła.

Niemal czuł, jak napięły się jej wszystkie mięśnie. Widział, jak zacisnęła pięści. Wiedział, że choć utraciła moc, to była szkolona również w walce wręcz, więc spodziewał się, że zaraz wyprowadzi cios prosto w jego nos. Zamiast tego cofnęła się o krok.

- Przez to, że zakochałam się w tobie, straciłam swoje zdolności. Jeśli zatem nienawiść pozwoli mi je odzyskać, przygotuj się na najgorsze - syknęła. - A wtedy będziesz błagał o powrót do Królestwa Środka.

## ***ROZDZIAŁ SIÓDMY***

Choć cierpiała na magiczną impotencję, Brock wyglądał, jakby dostał potężnym ładunkiem energii. Albo udawał, jak robił to już wcześniej, albo jej słowa mocno go uderzyły. Pomyślała, że z mocą czy nie, cały czas wiedziała, jak go pokonać.

Nie miała innego wyjścia. Od tego zależało jej życie.

Choć z drugiej strony zdawała sobie sprawę, że nie Brock jest jej największym problemem. Przynajmniej nie tak jak kiedyś. Zabicie go wcale nie gwarantowało, że przestanie go kochać. Przecież jej matka nie żyła od dawna, a Regina wciąż nosiła ją w sercu. Z Brockiem sprawa miała się tak, że musiała go znienawidzić. Przypuszczała, że to jedyny sposób, by odzyskać magię.

Podczas przygotowań do ucieczki do jaskini cały czas wspominała, jak podstępnie ją zdradził. Wciąż przed oczami miała scenę, kiedy to Łowca wyciągnął spod poduszki drewniany kołek, by ją zabić. Na szczęście był zbyt wolny lub ona wystarczająco szybka. W mgnieniu oka kołek wyleciał z jego rąk, a Brock znieruchomiał pod wpływem zaklęcia. Kolejnym czarem zmusiła go do wyjawienia

makiawelicznego planu. Przyznał jak na spowiedzi, że na polecenie króla Łowców miał ją unicestwić.

Nie miała jednak wtedy pojęcia, że chodziło o Starego Moverta. Prawdę mówiąc, w ogóle się nad tym nie zastanawiała. Była oszalała z gniewu i bólu. Mężczyzna, któremu zaufała i była gotowa powierzyć najskrytsze sekrety, bez mrugnięcia okiem próbował przebić ją zabójczym kołkiem...

Odtworzyła w myślach ich ostateczne starcie. Była zła, bo przecież tak bardzo chciała tego nie pamiętać. Najgorsze, że choć katowała się ponurymi obrazami z niedalekiej przeszłości, niewiele to zmieniało. Cierpiała, ale nie odzyskiwała mocy.

Serce jej pękało, gdy przypominała sobie, jak rozmawiali, jak jej dotykał, jak razem się śmiali. Jak spędzali wspólnie każdą wolną chwilę, dzieląc się radościami i troskami. Wiedziała, że musi to wszystko wyrzucić z głowy i serca, ale czuła się bezradna.

- Siedź tam, gdzie jesteś - poleciła.

Skrzyżował ramiona na piersi. Jego napięte mięśnie świadczyły o skutecznym działaniu eliksirów Marion.

- Regino, nie mamy czasu na pogaduszki. Skoro straciłaś magiczną moc, musimy opracować plan zastępczy. Niektóre z twoich czarów zawsze są skuteczne, niezależnie kto ich użyje. Musimy przygotować odpowiedni zestaw. Movert dysponuje skradzioną mocą, ale większość jego sługusów nie. Atakują w sposób, że tak powiem, konwencjonalny. Staniemy z nimi oko w oko. Ta jaskinia będzie bezpieczna tylko przez jakiś czas, bo prędzej czy później nas odnajdą. Jedyna nadzieja w tym, że nie są zbyt cierpliwi. Jak myślę, armia Moverta nie będzie czekać i zaatakuje, nim będzie całkowicie gotowa.

- Nie ty tu dowodzisz - rzuciła chłodno, choć w duchu musiała przyznać, że jego rozumowanie było logiczne i praktyczne.

Zdziwiony uniósł brwi.

- Ja tylko próbuję...

- Pomóc? - przerwała mu drwiąco. - Ty chcesz pomóc? To lepiej znajdź wodę, zwilż usta i zacznij opowiadać. Mam kilka ważnych pytań.

Oczy błysnęły mu gniewnie, lecz podniósł się w milczeniu i po chwili przyniósł dwie butelki wody. Usiadł na głazie przy ognisku i jedną podał Reginie.

- Zaczniemy od tego, w jaki sposób Stary Mover zwerbował cię do siebie - spytała Regina.

- Ród Aegisów od zawsze był z nim związany.

- Wszyscy?

- Nie, tylko niektórzy mężczyźni. Część z nich zaciągnęła się do bractwa z błogosławieństwem swych żon, inni działali w sekrecie. Źródła historyczne twierdzą, że Mover był pierwszym Łowcą, założycielem bractwa. Przybył do Ameryki z pierwszymi konkwistadorami. Na początku obrał sobie za cel indiańskich szamanów. Chciał ich wybić do ostatniego, ale okazali się szybsi i zręczniejsi. W tej ekspedycji był mój bezpośredni przodek i jego kuzyni, a także inni Hiszpanie, którzy później przystąpili do bractwa. Odnaleźli konającego Movera, wyleczyli go z ran i poprzysięgli mu dogonną wierność. On zaś, gdy doszedł do sił, nauczył się tropić wiedźmy i wykradać im moc. To właśnie dzięki skradzionej magii przeżył tyle wieków. Od tego czasu każde pokolenie Aegisów przeznaczają jednego mężczyznę na ucznia króla Łowców.

- Czy to znaczy, że ty też możesz wykradać magię? - spytała.

- Nigdy nie próbowałem - przyznał zakłopotany. - Zresztą tą wiedzą Mover niechętnie się dzielił.

- Możesz mi wyjaśnić, dlaczego twoi przodkowie tak chętnie przystali do niego? Dlaczego tak bardzo nienawidzicie czarodziejek?

- To historia stara jak świat. Do bogobojnego, zagubionego na obcej ziemi ludu przychodzi silny, pewny siebie przywódca i karmi go stekiem kłamstw. Zeruje na strachu, opowiada o straszliwych zwyczajach wiedźm, przedstawia je jako największe zło. Wiele nie trzeba, by zaczęła się masakra.

- I co? Dwudziesty pierwszy wiek jeszcze nie zmienił twojego postrzegania świata? - zadrwiła.

- Mówiłem już... - Zażenowany umknął wzrokiem. - Tę nienawiść wsączano we mnie od kołyski. Czy mam za to przeproszać? Po prostu próbuję ci to wyjaśnić.

Cóż, sama od dziecka była uczona, że czary to coś absolutnie normalnego i dobrego. To przekonanie stało się częścią jej osobowości. Jednocześnie panicznie bała się czarnoksiężników. Jej niechęć do tej rasy jeszcze wzrosła, kiedy jeden z nich zabił jej matkę. To wydarzenie sprawiło, że przejęła obowiązki Strażniczki całe lata wcześniej, niż była gotowa.

Teraz jednak wiedziała, że już dorosła do największych wyzwań. Tak jak i wtedy nie miała wyboru, ale czuła się znacznie pewniej mimo równie niesprzyjających okoliczności.

- Teraz wyrzekasz się uprzedzeń? - upewniła się.

Zamknął na chwilę oczy. Gdy ponownie je otworzył, jego twarz była uosobieniem szczerości.

- Tak - powiedział zdecydowanie.

- Dlaczego?

- Ponieważ cię kocham - wyszeptał.

Bez użycia magicznej mocy huknęła go otwartą dłonią w twarz. Mimo siły uderzenia nawet nie drgnął, jedynie ciemnoczerwony zarys jej ręki odbił się na policzku.

- Nigdy więcej nie chcę tego słyszeć - rozkazała.

- Dlaczego, skoro to prawda?

- Próbowaleś mnie zabić!

- Ale nie zabiłem, jeśli byłaś łaskawa zauważyć.

Cofnęła się tak, żeby rozdzielało ich ognisko.

- To właśnie powiedziała Marion. Że świadomie tego nie uczyniłeś.

- Twoja ciotka jest mądrzejsza, niż można by przypuszczać.

- Dlaczego zatem nie wyznałeś wszystkiego, zanim wyciągnąłeś ten przeklęty kołek?

Brock wstał i podszedł do niej, zanim zdążyła zareagować. Chwycił ją za ramiona i spojrzał Reginie w oczy.

- Zostaw mnie! - krzyknęła.

- Nie, dopóki mnie nie wysłuchasz.

- Kłamiesz! - Niemal zaszlochała. - Przyznaj się, że to wszystko kłamstwa.

Znowu próbujesz mnie usidlić na polecenie swojego czarnego władcy.

Głos jej drżał, ale nie zwracała na to uwagi.

Za nic nie chciała usłyszeć jego zapewnień o miłości.

- Nie mogę - powiedział spokojnie. - Nie mogę cię więcej okłamywać.

Przyciągnął ją do siebie i wpił wargi w jej słodkie usta. Zacisnęła powieki, próbowała wyrwać się z uścisku, lecz smak i zapach Brocka sprawiał, że ugięły się pod nią kolana.

Wiedziała jednak, że to tylko złudzenie czy też fałszywa reakcja. Że nie taka jest prawda.

Po chwili puścił ją.

Odskoczyła i wierzchem dłoni wytarła usta. W drugiej ręce trzymała sztylet.

- Nie próbuj tego więcej!

Oddychał ciężko, zaciskał nerwowo pięści. Nie była pewna, czy szykuje się do ataku, czy może zamierza jeszcze raz ją pocałować. Wreszcie zaklął pod nosem i cofnął się. Najwyraźniej uznał, że tak będzie bezpieczniej.

- Regino, nie wyznałem prawdy, bo bałem się, że Moverth przejrzy moje plany i wyśle kogoś innego, by cię zabił. A miałem nadzieję - mówił drżącym głosem - że jeśli pozwolę ci się obronić i zniszczyć mnie, ostatniego Łowcę z rodu Aegisów, Moverth uzna cię za zbyt potężną, by się z tobą mierzyć i porzuci swoje zamiary wobec ciebie. Chciałem w ten sposób zyskać szansę na zebranie tych Łowców, którzy w głębi ducha byli gotowi przeciwstawić się woli króla.



- Szykowałeś bunt? - spytała zaskoczona.

- Taki miałem zamiar, nie przewidziałem jednak, że ześlesz mnie do Królestwa Środka. Łudziłem się nadzieją, że darujesz mi życie i umożliwisz, bym wszystko naprawił i zakończył to szaleństwo.

- Jedyne szaleństwo to moja miłość do ciebie - mruknęła.

- Nieprawda. Gdybyś się we mnie nie zakochała, nie miałbym mocy do zerwania kajdan. Gdyby nie twoja miłość, nie zmieniłbym się. Uratowałaś mnie, pokazałaś mi jasną stronę życia. Dzięki tobie zrozumiałem, że ty musisz żyć, a ja jestem gotów dla tego celu poświęcić własne życie.

W innym czasie i miejscu ból w jego oczach sprawiłby, że pękłoby jej serce. Ale nie dzisiaj.

## **ROZDZIAŁ ÓSMY**

Brock przyglądał się emocjom malującym się na twarzy Reginy. Od zaskoczenia przez niedowierzanie po wyraźną niechęć. Nie czekał, aż ponownie go uderzy lub rzuci jakiś czar, tylko chwycił ją za rękę i powiedział:

- Wiem, o czym myślisz.

- Odgadłeś, że mam cię za zwykłego skurczybyka, który próbuje mną manipulować i sprawić, bym wybaczyła próbę zabójstwa?

Wyszczrzył zęby w uśmiechu.

- Coś w tym stylu.

- Nie kupuję twojego tłumaczenia.

- Nie musisz. - Wzruszył ramionami. - To, co się wydarzyło, to przeszłość i jej nie zmienimy, ale możemy ukształtować przyszłość. Mam nadzieję, że gdy już wiesz, co mną kieruje, nie znienawidzisz mnie, choć wiem, że tego pragniesz, bo to jedyny sposób, by zabić w sobie uczucie.

Rozwścieczona Regina odwróciła się bez słowa i odeszła od ogniska. Ucieszyło go to, ponieważ zyskał kilka chwil na pozbieranie myśli. Usiadł na kamieniu i przeciągnął się. Wszystko go bolało, ale czuł, że wraca w niego życie. Nie miał pojęcia, co Marion wlała do butelek, ale działało Wyśmienicie. Postanowił sprawdzić, co jeszcze im przygotowała.

W stosie bagaży znalazł dwa pakunki pełne broni; shurikeny, czyli gwiazdy ninja, służące do rzucania, różnego typu noże, kilka pistoletów automatycznych, mały miotacz ognia. Cieszył się, że Regina nie przetestowała tych przedmiotów na nim.

Wiedział, że wciąż go kochała, a to działało na niego znacznie lepiej niż jakiegokolwiek eliksiry. Układał plan rozpalenia w niej na nowo ognia miłości, gdy usłyszał jej krzyk. Chwycił kilka noży i rzucił się w stronę wyjścia z jaskini.

Reginę otaczali dwaj Łowcy uzbrojeni w łuki. Stała z uniesioną głową i błyskiem w oku. W rękę trzymała różdżkę. Tylko ona i Brock wiedzieli, że jest bezużyteczna. Świadczyło o tym również poważne rozcięcie na ramieniu. Krew kapłała na kilka strzał, które leżały u jej stóp.

- Strażniczko! - krzyknął i rzucił nóż.

Łowcy ucieszyli się z niespodziewanego wsparcia, ale w tej samej chwili Regina chwyciła sprawnie rękojeść sztyletu i zaatakowała. Wyprowadziła niespodziewany cios nogą, powalając jednego z Łowców, a następnie zadała śmiertelne uderzenie w krtań. Nim martwe ciało opadło na kamienie, Brock dopadł drugiego Łowcę, błyskawicznie unieruchomił go i rozbroił.

- Imię!?! - rzucił krótko. Zaskoczony i przerażony Łowca wymamrotał przydomek, którego Brock nie rozpoznał. - Jak nas znaleźliście?

Ponieważ nie doczekał się wystarczająco szybkiej odpowiedzi, przycisnął łokieć do gardła, aż Łowcy odeszła krew z twarzy. Brock spostrzegł, że nie nosił amuletu, czym odznaczyli się poddani Moverta. Łowca wycharczał coś niezrozumiale i Brock zwolnił uścisk.

- To nasza ziemia - wysapał.

Brock domyślił się, że stara kryjówka czarodziejek musiała już od jakiegoś czasu być pod obserwacją, o czym Strażniczka nie wiedziała. Bandy Łowców kontrolowały takie tereny, licząc na łatwe łupy.

- Komu służysz?

To pytanie najwyraźniej zaskoczyło Łowcę. Lekceważąco wydał usta i rzucił:

- Tylko i wyłącznie sobie. A serce tej wiedźmy należy do mnie. - Zmrużył oczy i przeniósł wzrok z Brocka na Reginę, która zataczała małe kręgi różdżką i szeptała coś niezrozumiale.

Niezrozumiale dla Łowcy. Brock wiedział, o co chodzi. Chwycił napastnika i rzucił nim o skalną ścianę.

W tej samej chwili Regina uniosła czarodziejską różdżkę i wykrzyczała zaklęcie. Nidoszły zabójca zniknął w chmurze niebieskiego dymu. Po chwili Strażniczka pozbyła się drugiego Łowcy, choć tym razem musiała dwa razy powtarzać zaklęcie.

I spojrzała z niesmakiem na różdżkę.

- W ten sposób nie pokonam Moverta - stwierdziła ze złością. - Jestem zbyt wolna. Tak bawią się dzieci czarodziejek, a nie Strażniczka.

Brock rzucił nóż na ziemię. Wolał nie prowokować Reginy. Podeszedł do niej powoli. Nauczony doświadczeniem, nie wykonywał gwałtownych ruchów.

- Odzyskaj moc - powiedział cicho.

Spojrzała na niego ze smutkiem.

- Ale jak?

- Pokochaj mnie...

Pokręciła niepewnie głową.

- Chciałeś mnie zabić - przypomniała cicho.

- Uratowałem cię. Dziś również. Nie stałem w miejscu, nie patrzyłem, jak ci dwaj wykonują za mnie robotę. To byli zwykli bandyci. Movert nigdy by się nie

dowiedział, że to nie ja spełniłem jego życzenie. Postąpiłem jednak inaczej. Uwierz, że cię kocham. Zaryzykowałem życie dla ciebie i jeśli trzeba będzie, wrócę do piekła, żebyś mogła spokojnie żyć. Ale możesz uratować się sama, jeśli tylko pogodzisz się z tym, co i tak jest prawdą. Nie możesz oszukiwać własnego serca.

Widział, jak walczy z sobą. Wojna rozsądku z sercem bardzo ją męczyła. Zamrugła szybko, żeby powstrzymać łzy.

Wykorzystał okazję i łagodnie dotknął jej ramienia.

- Krwawisz - powiedział z troską.

- To tylko zadrapanie.

- Odstaw dumę na bok, nie odrzucaj miłości, pozwól się uratować. Odzyskaj moc. Później, jeśli uznasz, że tak powinnaś postąpić, zostawisz mnie. Jednak bez magii jesteś bezbronna i nie możesz być Strażniczką.

Nic nie powiedziała, tylko chwyciła poły jego rozchełstanej koszuli. Przez ułamek sekundy łudził się, że chce go pocałować, ale Regina pociągnęła go w głąb jaskini, w stronę ogniska. Dotarli do bagaży i wtedy go puściła. Podeszła do stosu rzeczy i zaczęła je nerwowo przeglądać. Po chwili triumfalnie uniosła zestaw ziół. Ostrożnie wymieszała kilka różnych gatunków, po czym wrzuciła miksturę do ognia. Jednocześnie wycelowała różdżkę w stronę płomieni i wyrecytowała starożytną formułę.

- Myślałem, że twoja moc... - mruknął niepewnie, ale ucichł na widok jej miny.

- Miałeś rację, mówiąc, że znam zaklęcia, które będą działać bez względu na to, kto ich używa. Mam więc w zanadrzu kilka sztuczek.

- Znakomicie. - Odwzajemnił jej uśmiech. Regina bez wątpienia była niezwykle zaradna.

- Weź ten kompres. - Wskazała kawałek materiału, który wypadł z paczki z ziołami.

Zastosował się do polecenia.

Regina kontynuowała czary. Śpiewnie recytowała zaklęcia, których nigdy dotąd nie słyszał. Po kilku minutach końcem różdżki dotknęła ramienia.

- Opatrz moją ranę - poprosiła i wznowiła recytację.

Ogień płonął intensywnym jasnym światłem, kontrastującym z ciemnymi kłębami dymu, który dławiał Brocka w gardle i szczypał w oczy.

- Dobrze - pochwaliła go, gdy skończył. - A teraz rozbierz się.

Cofnął się zaskoczony, ale wyraz jej twarzy nie pozostawiał złudzeń. Mówiła poważnie i wiedziała, co robi. Zrzucił ubranie na ziemię i podekscytowany obserwował wydarzenia. Deszcz iskier zaczął zataczać koła wokół miejsca, w którym stali. Pełne fantazyjnych kolorów ogniki robiły dziwne wygibasy, a Brock czuł ciepło bijące od bajecznych płomyczków. Przemknęło mu przez myśl, że od dziecka wpajano mu nienawiść do tych pogańskich rytuałów. Lecz oto nastąpił dziwny obrót rzeczy...

Wirujące płomienie oddzielały ich od reszty jaskini. Spojrzał na Reginę i poczuł, jak twardnieje jego męskość. Serce zabiło mu mocniej, a pot zrosił czoło.

Czarodziejka odłożyła różdżkę.

- Jesteśmy bezpieczni - wyszeptała i sięgnęła do guzików bluzki. - W tym kręgu nic nam nie grozi i możemy bez reszty poddać się głosowi naszych serc. - Zaczęła powoli, zmysłowo się rozbierać. - Patrzył zauroczony. Bluzka Reginy miękko spłynęła na ziemię i oczom Brocka ukazał się jedwabny stanik, który skrywał dwie, niebywale krągłe piersi. - Nawet jeśli ktoś tu wejdzie, zobaczy jedynie nagie skały. - Sięgnęła do tyłu, by rozpiąć biustonosz. - Kochaj się ze mną. Obudź moją miłość do ciebie i spraw, by wróciła do mnie moc. - Bielizna spadła na ziemię.

Chciał zapytać, co wydarzy się później, ale głos uwiązł mu w gardle, gdy wtulił twarz w jej jędrny biust. Ciemne sutki zdawały się prosić o pieszczoty.

- To nie dzieje się naprawdę - szepnął.

W milczeniu rozpięła mu spodnie, on zaś ukląkł i ujął ją za biodra. Wsunęła dłonie we włosy Brocka i przyciągnęła go mocniej do siebie. Chciała, żeby poczuł jej podniecenie.

- To magia w najczystszej postaci - wyszeptała.

Wsunął głowę między jej uda, pieścił ustami, chłonąc kobiecą wilgoć. Czuł, że i jego wypełnia moc. Przesunął się w górę, łagodnie całując brzuch i piersi Reginy. Wstał, pogładził jej policzki i pocałował w czoło.

- Powiedz, czego pragniesz - poprosił cicho.

W jej oczach malowały się tęsknota i zniecierpliwienie.

- Wiesz przecież. Kochaj mnie tak, jak nigdy jeszcze nikt nie kochał.

Satysfakcja i duma wypełniły jego pierś. Z całych swych sił pragnął spełnić jej życzenie.

## **ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY**

W pełni świadomie oddała się erotycznemu upojeniu. Silne dłonie Brocka pieściły ją w sposób jednocześnie łagodny i zdecydowany, pocałunkami obsypywał całe jej ciało, doprowadzając Reginę do ekstazy.

Płomienne iskry wciąż tańczyły wokół nich. Powietrze wypełnione było magią i potem splecionych ciał. Choć użyła czarów, by rozpocząć seksualny rytuał, to teraz całkowicie i szczerze przeżywała uniesienie. Miłość cielesna z Brockiem sprawiała, że stawała się niezwyciężona.

Objął ją delikatnie i uniósł, by sięgnąć ustami do napiętych, sterczących sutków. Czuł podniecenie Reginy, co sprawiało mu niewysłowioną przyjemność. Oddychała ciężko, gotowa na coś więcej. Posadził ją sobie na kolanach i wsunął dłoń między jej gorące uda. Gładził je chwilę łagodnie, by wreszcie rozpocząć najbardziej intymną pieszczotę.

Regina jęknęła głośno. Pęd iskier z ognistego kręgu nabrał prędkości huraganu. Kolorowe płomienie tańczyły szaleńczo, rzucając dzikie cienie na kamienne ściany.

Pieszcząc jej drżące ciało, kopnął śpiwór, by go rozłożyć. Zlegli wtuleni w siebie. Całował ją delikatnie. Najpierw czoło, oczy, nos i policzki. Zsunął się nieco, pokrywając pocałunkami łąbę szyję i krągłe piersi. Czuł, że jest gotowa do orgazmu, o jakim żadna czarodziejka nigdy nie marzyła.

Nacisnął mocniej dłonią, jednocześnie nie przerywając pocałunków. Ciałem Strażniczki wstrząsnęła potężna fala, której w żaden sposób nie potrafiła powstrzymać. Oszołomiona i zaskoczona otworzyła oczy.

- Co robisz? - spytała, choć sama nie wiedziała, dlaczego akurat to powiedziała.

Zdziwiony uniósł brew.

- Kocham się z tobą - wyjaśnił uprzejmie. - Jeśli robię coś nie tak, powiedz tylko, a się poprawię.

Wariat, pomyślała.

- Skądże, robisz wszystko doskonale. Dziękuję - dodała, z trudem powstrzymując śmiech.

Wesołe ogniki pojawiły się w jego oczach.

- Nie, to ja dziękuję.

Wtulił ponownie twarz w jej ciało. Zamknęła oczy i otoczyła jego głowę rękami.

Poczuła, że zaraz znów będzie miała orgazm. Brock pieścił ją delikatnie i namiętnie. Wręcz niepozornie, pomyślała. Ale doprowadzał jej ciało do szału. W ten sam sposób uwiódł ją trzy miesiące temu. Był cudownym kochankiem. Czuły, ale z poczuciem humoru. Działał w sposób nieskrępowany i pewny. Pomyślała, że zakochać się w nim to naprawdę prosta sprawa.

Gładziła jego włosy, ramiona. Wsunęła mu ręce pod koszulę.

W pewnej chwili jęknął z bólu. Usiadła zaniepokojona.

- Co się stało?

- Nic. Po prostu trafiłaś w... czuły punkt.

Gdy spojrzała na jego plecy, westchnęła ciężko. Zmasakrowane ciało, jedna świeża blizna.

- Mój Boże - jęknęła.

- W porządku. Goi się jak na psie.

Łagodnie przesunęła palcami wzdłuż rany.

- Czy to stamtąd? Z Królestwa Środka, gdzie cię wysłałam?

- Zasłużyłem na to - odparł spokojnie.

Wzdrygnęła się. Pomyślała, że to nieprawda.

Wszystko potoczyłoby się inaczej, gdyby mu zaufała.

- To moja wina - wyszeptała.

- Nie, skarbie. To Mover. To moja rodzina, która oddała mnie w jego władanie wcześniej, niż posiadałem własny rozum i nauczyłem się czuć. Wiesz, pobyt w Królestwie Środka uczy człowieka wielu rzeczy i potem na wszystko patrzy się inaczej. Nie mam do ciebie żalu. Kocham cię. Chcę, żebyś mi uwierzyła.

Nie potrafiła wydusić z siebie słowa. Westchnęła, a następnie nachyliła się, by pocałować jego kark. Wierzyła mu. Właśnie w tej chwili to zrozumiała. Trzy miesiące temu, kiedy skazywała go na męki, uważała, że nie ma innego wyjścia, bo to jedyna droga, by ochronić czarodziejki. Teraz jednak czuła, że nie może oszukiwać swojego serca. Kochała go. Bez względu na to, co zrobił, nie potrafiłaby go skrzywdzić. I nie pozwoli, żeby zrobił to Mover.

Oddali się ponownie erotycznej fascynacji. Kochali się dziko i namiętnie. Płomienie wokół nich roztaczały jasne światło. Cała jaskinia zdawała się kołysać w rytm miłosnych, szalonych ruchów kochanków.



I nagle wszystko wokół nich eksplodowało. Mokra od potu, zmęczone ciała zostały zasypane przez deszcz malutkich iskerek. Stary Mover, zastępy demonów i wojna Łowców z czarodziejkami przestały istnieć.

RS

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Zmarznięta, wciąż z zamkniętymi oczami, sięgnęła po kołdrę. Pragnęła wtulić się w miękki materiał i pospać jeszcze trochę. Jej dłoń natrafiła jednak na pustkę. Po omacku poszukała dalej i dotknęła chłodnej skóry. W półśnie uśmiechnęła się. Znała to ciało. Westchnęła na wspomnienie tego, co przeżywali przed kilkoma godzinami.

Wtem zaniepokoił ją jakiś ruch. Drgnęła, gwałtownie otworzyła oczy. Przestraszona uniosła się i odruchowo cofnęła, przykrywając się śpiworem. Potrafiła coś miękkiego. Przerażona pomyślała, że to Brock. Nie ruszał się, a w powietrzu unosiły się dym i kurz.

Diaboliczny śmiech przeszył ją na wskroś i zmroził krew w żyłach. Nie myśląc o tym, że jest kompletnie naga, skoczyła za głaz i próbowała przedrzeć się wzrokiem przez kłęby kurzu.

Z dymu wyłoniła się złowroga postać.

Ku jej niezmiernemu zaskoczeniu, król Łowców zupełnie nie przypominał potwora z jej dziecięcych koszmarów. Zamiast czarnych, uroczystych szat, ostrych zębów i wystających kości policzkowych, miał na sobie strój, który przywodził na myśl myśliwego z afrykańskiej sawanny.

A jednak budził przerażenie.

Movert obwieszony był amuletami, z których każdy stanowił myśliwskie trofeum i dowodził, jak wiele czarodziejek zgładził. Magiczny kryształ, który nosił w oczodole, połyskiwał groźnie, gdy Łowca zbliżał się do Reginy.

W myślach wymówiła zaklęcie zamrożenia. Korzystając z zasłony, wyciągnęła przed siebie dłonie i próbowała wyczarować ładunek energii. Rozczarowała się, widząc zaledwie kilka iskierek, które tylko połaskotały jej skórę.

- Co zrobiłeś Brockowi?

Pytanie sprawiło, że Movert zatrzymał się na moment. Jego sprawne oko świeciło chłodnym, niebieskim światłem, a kąciki ust uniosły się w grymasie przypominającym rozbawienie.

- Temu zdrajcy? Leży tam, gdzie go zostawiłaś, wiédźmo. Pijany i nieprzytomny od eliksirów, którymi go napoiłaś.

- To dlaczego się nie rusza? - spytała, próbując zyskać na czasie.

Ponownie wymamrotała pod nosem zaklęcie.

I znowu bezskutecznie. Zastanawiała się nerwowo, gdzie może być jej różdżka. Wzrokiem zaczęła również szukać rytualnego athame. Przypomniała sobie, że sztylet leży w śpiworze, który był poza jej zasięgiem.

Stary Movert beknał głośno i spojrzał na nią wyraźnie znudzony. Sprawiał wrażenie, jakby zabicie jej było dla niego jedynie uciążliwym obowiązkiem.

- Niedługo się obudzi - mruknął.

- I zobaczy mnie martwą?

- Nie kuś. - Roześmiał się. - Nie, będziesz żyć jeszcze jakiś czas. Mam plany wobec ciebie. Czyżbyś się nie domyślała? - Podrapał się po głowie. - Gdybym cię nie znalazł, a udało mi się to dzięki szpiegom, których w tak paskudny sposób się pozbyłaś, to zabijałbym jedną wiedźmę za drugą. Tak długo, aż wypełzłabyś z tej dziury. Swoją drogą - znów zarechotał - czyż to nie wspaniałomyślnie z mojej strony, że odkryłem to miejsce, nim wybiłem wszystkie czarownice?

- Przecież nie zamierzasz ich oszczędzić.

- Nie. - Zachichotał. - Ale teraz, kiedy mam ciebie, a twoje komando zwabiłem do Kanady, mogę spokojnie poświęcić się zabijaniu wiedźm i wysysaniu z nich mocy.

- Bez Archiwum będzie to trudne - zauważyła.

- Nie potrzebuję go. Nie ma ciebie, nie ma twoich ludzi. Będę powoli i systematycznie polował.

Regina wstała zza głazu. Movert spostrzegł, że jest naga i odwrócił wzrok.

- Ubierz się - poleciał.

Pokazała zęby w szerokim uśmiechu.

- Ha, starej daty z ciebie Łowca, co, staruszkę? - Wyzywająco oparła dłoń na biodrze. - Nie cierpisz nas z powodu własnych niedoskonałości. - Kpiąco spojrzała na jego krocze. - Wykrzywił twarz w szyderczym grymasie.

- Szczerze mówiąc, już zupełnie nie pamiętam, za co tak was nienawidzę. Przez ponad pięćset lat byłyście moją nadzieją i motywacją. Jedynym celem. Najgorszym wrogiem. Żyję po to, by was zabijać.

- Żyjesz tych pięćset lat tylko i wyłącznie dzięki naszej magii - zripostowała. Pogładził wojenne łupy, dumnie zwisające z jego szyi.

- Zobacz, jak to działa. Większość Łowców po prostu zabija i idzie dalej. Ja, dzięki kochanemu tatusiowi, pojąłem wiedzę, która umożliwia mi wysysanie mocy ze ścierwa czarownicy. Ale los bywa okrutny i moją pierwszą ofiarą był sam tatuś. - Movert oblizał wargi i mrugnął w stronę Reginy.

Strażniczka przypatrywała się mu ze wstrętem. Wiedziała, że Łowcy i czarnoksiężnicy nigdy nie szanowali życia, ale tak bezceremonialne opowiadanie o ojcobójstwie sprawiało, że robiło się jej niedobrze.

- I nadal twierdzisz, że to my jesteśmy obrzydliwe?

Przesunął czarnym językiem po niemal równie czarnych zębach. Strażniczka miała ochotę odwrócić wzrok, bo widok był okropny, ale wiedziała, że to byłaby oznaka słabości. A teraz, szczególnie teraz, gdy nie miała mocy, powinna sprawiać wrażenie nieustraszonej i silnej jak nigdy.

Stary Movert nachylił się, by podnieść ubranie Reginy. Otrzepał z kurzu bluzkę i spodnie, a następnie rzucił w jej stronę.

Chwyciła ubrania, niepewna, czy ma ochotę je wkładać. Nie mogła znieść myśli, że noszą ślady palców tego starucha.

- Dlaczego mnie po prostu nie zabijesz?

- A dlaczego ty mnie nie zaatakujesz? To ciekawe pytanie, nie sądzisz? Miałaś przecież okazję. Zgaduję, że nie robisz tego, bo po prostu nie możesz. Czyżby mój uczeń mimo zdrady wciąż mi pomagał? - Spojrzał na nieruchomego Brocka.

Dało jej to możliwość, by bez wzbudzania podejrzeń również zerknąć na niego. Klatka piersiowa unosiła się i opadała, ale Regina widziała wyraźnie, że nie był to spokojny oddech.

Na jego piersi zauważyła mały woreczek.

Domyśliła się, że to żużel, magiczna mikstura, która czyniła go nieprzytomnym.

Przeniosła wzrok na śmiertelnego wroga.

- Zaatakuję tylko wtedy, kiedy będę musiała - rzuciła nonszalancko. - Bądź tego pewien.

Jej bezczelne zachowanie najwyraźniej zaczęło wyprowadzać go z równowagi. Nerwowo uderzył laską w ziemię, a potem schował ją za plecami, jakby chciał ukryć swoją niemoc.

Pomyślała, że być może Stary Movert nie jest taki straszny, jak się zdawało.

- Ubierz się! - rozkazał. - Te twoje tanie sztuczki nie robią na mnie wrażenia.

Spojrzała ponownie na jego krocze.

- Jakoś wcale mnie to nie zaskakuje - zadrwiła.

Pstryknął palcami i wystrzelił w jej stronę elektryczny pocisk. Nie zdążyła krzyknąć, gdy już leżała na ziemi. Pociemniało jej w oczach i chwyciła się za ramię. Otworzyła usta, by wrzasnąć z bólu, ale wyszło z tego zaledwie ciche popiskiwanie.

Movert zaśmiał się głośno.

- Nigdy więcej nie podważaj mojej męskości, wiedźmo! A teraz ubieraj się, bo inaczej podobny strzał dostanie twój kochanek prosto w serce.

Ignorując śmiertelny ból, ubrała się pośpiesznie. A przynajmniej tak szybko, jak się dało, używając tylko jednej ręki. Ramię rozrywał jej ogień, ale choć oczy napęłniły się łzami, nie zamierzała spuszczać z tonu. Jeśli Movert naprawdę chce ją

zabić, to niech zrobi to teraz. I to samo niech stanie się z Brockiem, pomyślała. Nie pozwoli, by ten stary dziad bawił się nimi... chyba że... chyba że król Łowców rzeczywiście miał wobec nich plany i nie tyle nie chciał, co nie mógł ich zabić.

Postanowiła to wykorzystać.

Ruszyła w stronę Moverta. Wzrok skoncentrowała na butach, które stały obok Brocka, tuż przy śpiworze. Król Łowców trzymał rękę na talizmanie i nie spuszczał jej z oka. Był gotów uderzyć ponownie, gdyby tylko zrobiła podejrzany ruch. Regina schyliła się po buty. Błyskawicznie chwyciła jeden z nich i cisnęła nim mocno w stronę Moverta. W tym samym momencie rzuciła się na ziemię, żeby uniknąć ataku. Zerwała amulet z piersi Brocka i poturlała się dalej. Moverter wystrzelił ładunek energii, ale nie trafił. Był sprawnym Łowcą, ale magia nie była jego dziedziną. Chybiony strzał dał Reginie kolejną sekundę. Chwyciła spory kamień i walnęła Moverta w głowę. Z jego czoła buchnęła krew. Rzuciła się na oszołomionego króla i wbiła mu szpilkę z włosów prosto w oko. Pchnęła go na ziemię i odskoczyła.

W tej samej chwili Brock zbudził się z magicznego snu i usiadł na ziemi. Nim zdążył zorientować się, co się dzieje, leżał ponownie. To Regina padła na niego i wrzasnęła:

- Trzymaj się!

Ogarnęła ich ciemność. Potężny wir starożytnej magii wciągnął ich do środka. Regina z całych sił koncentrowała myśli na rodzowym domu matki. Rzuciło nimi chwilę, a potem zmaterializowali się na podłodze w salonie. Strażniczka odrzuciła talizman, a potem roztrzaskała go kamienną figurką.

- Gdzie jesteśmy? - wysapał Brock.

Ledwie żywa opadła na niego. Ramię rozrywał ból, piersi falowały niespokojnie, w gardle dusił kurz, mimo to uśmiechnęła się. Byli bezpieczni. Nie wiedziała na jak długo, ale zyskali na czasie. Wiedziała, że Moverter nie będzie mógł

ich śledzić za pomocą amuletu, który mu ukradła, ale miała pewność, że nie spocznie, póki ich nie znajdzie.

Brock nachylił się nad nią. Zaskoczony spostrzegł jej ranę.

- Co się stało? - spytał. - Wydawało mi się, że słyszałem Moverta.

Zdrową ręką dotknęła jego policzka i spojrzała w ciemne, pełne szczerzego niepokoju oczy. Cały czas biła się z myślami, czy może mu zaufać. Miała nadzieję, że Brock nie maczał palców w tym, co się wydarzyło.

- Słyszałeś go, skarbie. Zostawił mi mały prezent. - Spojrzała na rękę, która ociekała krwią.

Brock ostrożnie rozerwał materiał jej koszuli i próbował opatrzyć ranę.

Zagryzła mocno wargi, bo ból był nieznośny.

- Opowiedz mi wszystko, Regino - poprosił jeszcze raz.

Potrząsnęła głową, próbując nie zemdleć.

- W kuchni pod zlewem znajdziesz apteczkę - wyszeptała. - Przynieś ją, to opowiem ci wszystko.

Brock zaczął się podnosić, ale zanim odszedł, pocałował Reginę w czoło.

- Nie wiem, czy chcę wiedzieć, jak bliska byłaś śmierci.

Uśmiechnęła się mimo bólu.

- Najlepsze w tym wszystkim jest to, że wcale nie byłam jej tak bliska.

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

- Myślisz, że Movert wie, co stało się z moją magią? - spytała.

Delektowała się smakiem rosółu, który przygotował jej Brock. Ramię już nie dokuczało, bo w apteczce znaleźli magiczny środek przeciwbólowy.

- Być może nie wiedział do tej pory, teraz jednak już wie. Czyli ta historia z odrzucaniem miłości jest powszechnie znana?

Uśmiechnęła się i pokazała mu język. Wiedziała, że to dziecinne, ale nie potrafiła się powstrzymać. Bo choć infantylne, to również skuteczne. Cały czas nie mogła zrozumieć, dlaczego nie mogła się też powstrzymać przed powiedzeniem mu wszystkiego. Kobiety powinny mieć swoje sekrety, czyż nie? Sama nie wiedziała, co się z nią dzieje.

- Ty nie wiedziałeś.

- Cóż, nie żyję od pięciuset lat i nie studiuje dziejów znenawidzonego wroga.

Regina poruszyła się na krześle i spojrzała na opatrunek. Krew już dawno została zatamowana, ból ustąpił, więc postanowiła wstać i coś zrobić. Brock powstrzymał ją, kładąc rękę na jej ramieniu.

- Poczekaj. To, że nie boli, nie znaczy, że już wszystko dobrze. Posiedź tu trochę i zastanów się nad naszą sytuacją.

- Przypuszczam, że mógł wiedzieć - powiedziała po długiej chwili. - Przecież klątwa nie spada na czarodziejkę w pierwszej lepszej romantycznej sytuacji, gdy zostaną spełnione formalne warunki. Musi zdarzyć się coś naprawdę poważnego, co wpisuje się w księgę losu, przeznaczenia. - Spojrzała na niego, jakby chciała się upewnić, czy ją rozumie. - W naszym życiu są epizody błahe, nawet gdy z pozoru zdają się inne. One się nie liczą, są jedynie odnotowane na linii życia. I są zdarzenia nacechowane losem, przeznaczeniem...

Przez chwilę rozważał jej słowa. I nagle pojął.



- Tak jak to, co jest między nami? - Podszedł do niej.

Nie broniła się. Jego pocałunek był delikatny, ale niósł w sobie obietnicę prawdziwej magii. Choć doskonale wiedziała, że nie był to czas na namiętność, zarazem pragnęła, by nie przestawał.

Niestety, Brock najwyraźniej również uświadomił sobie, że ich kryjówka jest tylko czasowa. Z nieukrywaniem żalem odsunął głowę.

- Czyli wie, że nie mam mocy. To co zrobimy? - spytała, żeby otrząsnąć się z erotycznych pragnień.

- Przede wszystkim musimy poznać przyczynę, dlaczego nie odzyskujesz swoich zdolności.

- Nie mam zielonego pojęcia. - Pocałowała go w czubek nosa. - Słowo honoru, że z niczego nie rezygnuję i nic nie odrzucam.

- Nie negujesz seksu, nie zaprzeczasz, że kochałaś mnie wcześniej. Co jednak czujesz do mnie teraz?

Te bezpośrednie słowa wyprowadziły ją z równowagi. Wstała gwałtownie i zaczęła chodzić po pokoju. Pytanie, które zadał Brock, sprawiło jej ból, ale nie potrafiła myśleć jasno, kiedy wspominała ich miłość fizyczną.

- Na pewno jesteś gorący - odparła.

Zmarszczył brwi, najwyraźniej walcząc z rozbawieniem i zdenerwowaniem.

- Chyba za dużo pieprzu dałem do zupy - ironizował.

- Cóż, tak właśnie myślę. Przecież wiesz.

- Jasne. Też uważam, że jesteś bardzo pociągająca, ale jak pewnie zauważyłaś, erotyzm nie przywraca mocy.

Zasmuciła się w pełni świadoma, że Brock ma rację.

- Fakt, problem w tym, że muszę znowu cię pokochać sercem i głową, a potem muszę ci o tym powiedzieć.

- To na co czekasz?

- Ale nie mogę - wyszeptała.

Chwycił ją za rękę i spojrzał w oczy.

- Dlaczego?

Pełen rozczarowania i bólu głos Brocka natychmiast ją otrzeźwił. Musiała znaleźć odpowiedź na jego pytanie, bo zegar tykał nieubłaganie. Movert już ich szukał.

- Dlaczego? - spytał ponownie.

- Nie ufam ci. - Zamknęła pośpiesznie oczy. Oddychała ciężko przez chwilę, po czym dodała: - Nie, to nieprawda. Nie ufam sobie.

- Bo cię skrzywdziłem?

- Bo pozwoliłam, żebyś to zrobił - wyrzuciła z siebie.

Uwolniła się z jego uścisku. Potrzebowała czasu i przestrzeni, żeby poukładać myśli. Bez względu na Moverta i piekielne siły, musiała zrozumieć, co czuje i co się dzieje z nią i między nimi. Choć bardzo się bała, rozumiała jednak doskonale, że musi stanąć twarzą w twarz z prawdą i nazwać rzeczy po imieniu.

- Wykorzystałem cię - przyznał. - Byłaś ofiarą, Regina.

- Strażniczka nigdy nie jest ofiarą! - zaproponowała gwałtownie. -

Uczestniczyłam w tym wszystkim świadomie. - Teraz w jej głosie pojawiła się delikatna nuta autoironii. - Tak bardzo pragnęłam miłości i uwagi, że bez cienia podejrzenia wpuściłam cię do mojego życia.

- Zaufałaś mi...

- Nie tylko o to chodzi. Pozwoliłam sobie na to zaufanie bez specjalnych podstaw. Dałam się ponieść emocjom, a ty kupiłeś mnie dzikim seksem. Pozwoliłam, by pożądanie odebrało mi rozum. Przestałam działać i myśleć jak Strażniczka, ponieważ na pierwszy plan wysunęłam własne potrzeby. Okazałam się słaba i pewnie dlatego straciłam moc. Bo nie jestem godna być Strażniczką.

Tumult na zewnątrz przerwał ich rozmowę. Brock zgasił pośpiesznie światło, a Regina rzuciła się w stronę śpiwora. Przyłgnęli do siebie i nasłuchiwali. W jednej

dłoni ścisnęła różdżkę, w drugiej rytualny sztylet. Po kilku minutach ciszy podpełzli do okna i ostrożnie wyjrżeli na zewnątrz.

Kilku nastolatków z sąsiedztwa bieгло po ulicy, kopiając puszkę po piwie.

Regina i Brock odetchnęli.

- Gdzie my w ogóle jesteśmy?
- To dom rodziny.
- Myślałem, że Archiwum to twój dom.

Uśmiechnęła się. A jednak Łowcy nie wiedzieli o niej wszystkiego. Zawsze bardzo pilnowała, żeby to miejsce pozostawało w ukryciu. Miała zresztą świadomość, że trzypiętrowa plebania w Nowym Orleanie nie wzbudza podejrzeń i jest idealnym schronieniem w ciężkich czasach. Jak teraz, dodała w duchu.

- Ród St. Lyon przybył na te ziemie dawno temu - wyjaśniała. - Najpierw osiadł w Brunswicku w Kanadzie, później wyemigrował do...

- Luizjany - dokończył za nią.

Przytaknęła głową. Rodzina jeszcze kilka razy się przeprowadzała, jej losy były dość skomplikowane, ale to nie miało teraz znaczenia.

Po ciemku odeszli od okna. Bzyczenie komara przypomniało jej, dlaczego tak bardzo kochała Luizjanę. Nie pamiętała, kiedy ostatni raz tu była, ale doskonale pamiętała układ wszystkich mebli. Trzymając Brocka za rękę, powiodła go z powrotem do kuchni. Srebrna poświata wpadała przez okno i rozświetlała pomieszczenie chłodnym światłem. Brock rzekł:

- Zasługujesz na to, by być Strażniczką.
- Nie jestem taka przekonana - powiedziała cicho.
- A więc to jest to, co cię powstrzymuje.

Odnalazł jej dłoń. Korzystając z intymności nocy, zamknęła oczy i delektowała się doznaniem. Tęskniła za tym poczuciem bezpieczeństwa. To było coś, co wcześniej podarował jej Brock. Była bardzo młoda, gdy została Strażniczką, i desperacko szukała oparcia w kimś innym. Nie chodziło jej o zwykłego kochanka,

ale o kogoś, z kim mogłaby dzielić swoje radości i smutki. Prawdziwego towarzysza życia. Kiedy Brock zjawił się w jej życiu, była pewna, że odnalazła to, czego jej brakowało. Dała się nabrać. Nie sprawdziła go wtedy.

Ale teraz? - pytała samą siebie po raz nie wiedzieć już który. Przecież sprawdza go na każdym kroku. Analizuje każdy jego ruch i zdanie. Czy zdał ten egzamin lojalności?

- Jestem kompletnie ogłupiała. - Oparła głowę na jego piersi.

Miała nadzieję, że wtulona w jego ciało stanie się niewidzialna dla Łowców i całego świata. Otoczył ją ramieniem. Poczuli się spokojni. Słyszała tylko miarowe bicie jego serca.

- Po prostu wykazujesz się dużą rozwagą.

- Ta ostrożność może nas oboje kosztować życie.

Nic nie odpowiedział, ale nie musiał. Sama miała świadomość, że nigdy wcześniej nie powiedziała tak prawdziwych słów. Uniosła lekko głowę i przyjrzała się jego twarzy. Zimne światło księżycy odbijało się w ciemnych, spokojnych oczach. Podjęła decyzję, która miała uratować lub na zawsze pogrozić ją w otchłani.

- Kocham cię, Brock - wyszeptała. - Kocham i ufam ci. I jestem gotowa nieść ten ciężar bez względu na to, co z sobą przyniesie.

Jego uśmiech niemal rozświetlił kuchnię. Chwycił Reginę w ramiona i mocno pocałował.

Poczuli dreszcz, ogień pożądania trawił jej ciało. Ich usta złączyły się w kolejnym, namiętym pocałunku. Powietrze drgało wokół nich, a ciała szukały się wzajemnie. Złączyli się w uścisku i wtedy Brock odskoczył gwałtownie.

- Co to było? - spytał zaskoczony. - Wiem, że cudownie całujesz, ale...

Miała gęsią skórę, a wokół nich krążyły iskierki i formował się krąg, jaki wyczarowała zeszłej nocy.

Uśmiechnęła się szeroko.

- Wygląda na to, że moja moc powraca - stwierdziła radośnie.

- Przetestuj ją.

Odetchnęła głęboko, wyciągnęła rękę przed siebie i skoncentrowała umysł. Poczwała ciepło formujące się na dłoni, zagięła lekko palce. Otworzyła oczy i zobaczyła piękną, elektryczną kulę podskakującą w jej rękach.

W geście triumfu wyrzucił ramiona w górę.

Regina klasnęła w dłonie, po czym skoczyła w otwarte ramiona Brocka.

- Wróciłaś! - krzyknął uradowany.

- Nie. My wróciliśmy. Zanim jednak będziemy świętować nasz związek, chodźmy skopać tyłek królowi Łowców.

## ***ROZDZIAŁ DWUNASTY***

Kryjówka Łowców wyglądała tak, jak się tego spodziewała Regina. Ciemna i ponura. Śmierdząca stęchłą magią i niemytymi ciałami.

Brock dopuścił ją do swego umysłu, dzięki czemu mogła zlokalizować to miejsce. Odzyskawszy moc, teleportowała ich oboje w pobliże jaskini Starego Moverta. Musiała przyznać, że schronienie króla Łowców była bardzo dobrze umiejscowione. Ukryte w głębokim kanionie meksykańskich gór Sierra Tarahumara, było właściwie nie do wykrycia dla osób postronnych.

W powietrzu wyczuwała zapach miedzi. Jak wiedziała, metal ten miał właściwości przydatne w przechowywaniu magii. Było to zatem idealne miejsce dla Starego Moverta, który mógł się tu delektować mocą skradzioną zamordowanym czarownicom.

Miejsce to było jednak również doskonałe dla Reginy. Osiągnęła w nim maksymalny poziom magicznej mocy. Zauważyła, że po ponownym połączeniu sił z Brockiem jej moc powróciła ze zdwojoną siłą. Gdy chwycił jej dłoń, poczuła, jak przepływa przez nią energia niczym spiętrzona fala sztormowa. W jednej chwili

stały jej przed oczami obrazy z ostatnich tygodni. Brock - kochanek, Brock - zniechęcony wróg i wreszcie Brock - jej największy sojusznik. Wzdrygnęła się. Nigdy wcześniej nie przeżywała takiej huśtawki nastrojów, ale też miała w sobie dużo spokoju i przekonanie, że ich wspólna przyszłość rysuje się w różowych barwach.

Jeśli przeżyjemy, dodała w myślach.

Spojrzała w niebo. Purpurowe smugi zwiastowały nadejście świtu. Wiedziała, że nie mają wiele czasu. Jak podejrzewał Brock, o wschodzie słońca zaczną schodzić się Łowcy wysłani na poszukiwania Strażniczki. A będzie ich tyłu, że nie dadzą im rady. Dlatego musieli działać szybko i sprawnie.

Zaczęli przekradać się w stronę wejścia do jaskini. Zapach Brocka podniecał Reginę i kusił, by się z nim kochać, jednak zdrowy rozsądek wziął górę. Wiedziała, że jeśli wygrają wojnę, będą mogli kochać się dniami i nocami. Ale dopiero wtedy.

- Gdzie twoje wojowniczkę? - spytał szeptem.

Wzruszyła ramionami. Wysłała co prawda tajnymi kanałami informację, że może potrzebować pomocy, ale jak na razie nie dostała żadnej odpowiedzi.

- Zapewne wciąż walczą z siłami Moverta na północy. Przybędą, kiedy tylko będą mogły, na razie jednak musimy działać sami. Jeśli staruch nie dostanie mojej głowy, zaczną zabijać jedną po drugiej, aby wyciągnąć mnie z ukrycia.

- Nie doszłoby do tego, gdyby nie ja - mruknął Brock.

Położyła mu rękę na ramieniu i zmusiła, by spojrzał jej w oczy.

- Tylko dzięki tobie poznałam tę kryjówkę i słabe strony króla - powiedziała zdecydowanym głosem. - I tylko dzięki tobie czuję się tak mocna. A teraz chodźmy to zrobić.

Przeszło jej przez myśl, że dobrze byłoby mieć wojownicze sojuszniczki za plecami, ale jednocześnie nie chciała ich narażać. Zdawała sobie sprawę, że tę bitwę powinna stoczyć samotnie.

To znaczy z Brockiem, poprawiła się w duchu.

Zgodnie z planem, związał jej ręce w nadgarstkach. Najłagodniej jak umiał zakneblował też usta. Spojrzał na Reginę z miłością, pocałował w czoło i popchnął do wejścia.

Po chwili jednak musieli się zatrzymać, Brock bowiem spostrzegł, że przejścia strzegą nowe talizmany. Wiedział, że działają niczym alarm, więc musieli najpierw je zneutralizować. Zachodził w głowę, co zrobić i jak wiele mogą stracić, jeśli nic nie wymyślą. Jednak gdy przypomniał sobie o więzach krwi, które łączyły go z Łowcami, natychmiast wpadł na rozwiązanie. Sięgnął po rytualny sztylet i naciął nim skórę na przedramieniu. Kilka kropli krwi, które spadły na talizmany, sprawiły, że najpierw zamigotały konwulsyjnie, a następnie wygasły.

Jesteśmy w środku, pomyślał triumfalnie.

Regina popatrzyła przerażona na Brocka, ale uspokoił ją gestem dłoni. Ruszyli ponurym korytarzem. Co kilkanaście metrów natykali się na kolejne zapory, ale krew Brocka pokonywała przeszkody bez problemu. Po dwudziestu minutach przeciskania się przez wąskie przejścia, mostki i niskie tunele weszli do potężnej sali. Na jej środku płonęło ognisko, wokół którego spało kilku Łowców. Smród palonego drewna, brudnych i wilgotnych ubrań był nieznośny. Nie dane było im jednak długo się nad tym zastanawiać.

Z cienia wyłonił się Stary Mover. Wyglądał jeszcze straszniej niż zwykle. Skórę miał tak napiętą i bladą, że niemal świeciła w półmroku. Podszedł do kamiennego tronu i usiadł na nim.

Brock chwycił Reginę za łokieć i wypchnął ją zza głazu.

- Widzę, że Brock Aegis powrócił - odezwał się król Łowców, nie podnosząc głowy.

- Byłbym wcześniej, gdybyś nie uszczęśliwił mnie woreczkiem żuzu - stwierdził Brock.

Movert obrzucił go chłodnym spojrzeniem.

- Cóż, po tym, co z nią robiłeś, nie mogłem już ci ufać.

Regina spostrzegła, że starzec zdawał się nie zauważać jej obecności. Zupełnie jakby była powietrzem.

- Nie masz pojęcia, co robiłem z tą wiedźmą - odparł hardo.

- Nagi wtulałeś się w jej plugawe ciało. Trudno się nie domyślić, co robiliście.

- Zarechotał. - Czy zaprzeczysz, że cię uwiodła?

- To ja uwiodłem ją - wyjaśnił spokojnie. - Łączą mnie z tobą więzy krwi.

Chyba nie sądziłeś, że zawiodę cię ponownie.

Po policzkach Reginy popłynęły dwie wielkie łzy i skapnęły na ziemię.

Movert taksował ich wzrokiem, ale najwyraźniej nie ufał słowom byłego ucznia.

Brock pomyślał, że to już nie ma znaczenia, ponieważ zaraz zaatakują. Musiał tylko uwolnić dłonie Reginy z więzów. Postanowił, że jeśli mu się to nie uda, wtedy sam zabije Moverta. Zdawał sobie sprawę, że w ten sposób wyda na siebie wyrok śmierci, ale był gotów poświęcić się. Cena była wysoka, ale nagrodą było życie Reginy.

- Czy mam zaczynać? - spytał Moverta i podszedł do Reginy, by rozwiązać jej ręce.

Jak dziś pamiętał, kiedy uczono go kodeksu Łowców, który zabraniał zabijania wiedźm ze związanymi dłońmi. Wyjątek stanowiło palenie na stosie. Zadrwił pod nosem, że prawdopodobnie były to jedyne reguły, których przestrzegali.

- Nie! - Movert zerwał się na nogi. W jego ręku błysnął nóż. - Sam zabiję tę wiedźmę - syknął.

- Co?

Kilku Łowców przy ognisku podniosło zaciekawione głowy, ale żaden nie ruszył się z miejsca.

Brock nie rozwiązał sznurów, ale kciukiem potracił węzeł. Oboje z Reginą wiedzieli, że jeden gwałtowny ruch dawał jej wolność.

Diaboliczny śmiech Moverta odbił się echem po ścianach pieczary.



- Tak, mój uczniu. Zabiję ją i pozostanę wśród żywych. - Zaśmiał się triumfalnie. - Nie myślisz chyba, że nie wiedziałem, jakie grożą mi konsekwencje, gdybym ot tak, ją poćwiartował. Wiedziałem też oczywiście, co tobie było pisane, gdybyś wypełnił mój rozkaz.

Brock z kamienną twarzą cofnął się o krok. Ręce miał opuszczone wzdłuż ciała. Wyglądał swobodnie, ale tak naprawdę był maksymalnie skoncentrowany i w każdej chwili gotów do działania.

- Przyznam - kontynuował król - że był to problem, nad którym głowiłem się bardzo długo. Rozwiązanie przyszło całkiem niespodziewanie. Pamiętasz, kiedy leżałeś zamrożony w jej wieży? - Z błyskiem oka spojrzał na Brocka. - Zobacz, co znalazłem. - Uniósł błyszczący przedmiot.

Regina zamarła. Był to jej talizman. Naładowany potężnymi, starożytnymi zaklęciami, miał sprawić, że wymazała ukochanego z pamięci. Brock ukradł go jej, by mogła poznać prawdę i by mógł ją uratować. Gorączkowo zastanawiała się, jak Stary Movert zamierza wykorzystać tę magię przeciwko nim.

- Załóż go jej - polecił król.

- Po co?

Z wyrazem troski spojrzał Brockowi w twarz.

- Po co łamać jej serce, gdy będziesz jej podrzynał gardło? - spytał ze współczuciem.

- Dzięki temu świecidełku wymaze cię z pamięci. No dalej, zrób to.

Brock chwycił amulet i uniósł ręce, jakby przez głowę chciał go założyć Reginie. Gwałtownie się cofnęła, lecz jeden z Łowców, który wstał od ogniska, pchnął ją w stronę Brocka. Wpadła na niego, wzniesając potężny tuman kurzu. Wykorzystała moment zamieszania i uwolniła ręce. Chwyciła athame w dłoń i odskoczyła w bok. Nie zdążyła jednak zrobić nic więcej, gdyż Movert rzucił na nią czar zamrożenia.

- Cudownie. - Zachichotał. - Ma nawet broń z sobą. Załóż jej ten naszyjnik - ponaglił. - Nie chciałbym się z tobą szamotać, a oczywiście umrzesz, jeśli znowu sprzeciwisz się mojej woli. Zróbmy tak... - Spojrzał na niego przenikliwie. - Załóż jej ten cholerny amulet albo umrze w straszliwych męczarniach, a ciebie zmuszę, żebyś oglądał każdy grymas jej ślicznej buźki.

- Nie do końca rozumiem...

Stary Movert ściągnął gniewnie brwi i wbił w niego zdrowe oko.

- Chciałem wyssać z niej moc i zobaczyć, co tak naprawdę jest warta, ale zawiodłem się - stwierdził z pogardą. - Przyszła na mnie tylko z tym nożem? Czyżby Rada przeoczyła coś podczas szkolenia? - zadrwił.

- Skądże. Doskonale wiedziała, że athame jest bezużyteczny.

Movert spojrzał zdziwiony.

- To po co go przyniosła?

Brock wyszczerzył zęby w uśmiechu. Rzucił okiem na Reginę, a następnie na Moverta.

- Żebym mógł zrobić to! - Zarzucił sobie talizman na szyję.

Poczuł potężne uderzenie w klatkę piersiową, które omal nie powaliło go z nóg. Wytrzymał jednak i zgodnie z wcześniejszymi naukami Reginy wyciągnął rękę przed siebie. Dłoń skierował w stronę Moverta i w tej samej chwili poczuł ogromny ładunek energii zbierający się na końcach palców. Nie wahał się ani chwili i pozwolił, by magiczna moc uderzyła w jego byłego mistrza.

Kula przeleciała przez ogień i huknęła króla Łowców niczym taran. Pod siłą uderzenia przeleciał kilka metrów i upadł nieprzytomny na plecy. W tym samym momencie prysł czar zamrożenia, który więził Strażniczkę. Zerwała knebel i z szaleństwem w oczach rzuciła się na przerażonych Łowców. Nim zdążyli zareagować, ostatni z nich wyzionął ducha.

- Mam nadzieję, że mnie nie zapomniałeś? - spytała, kiedy schowali się w korytarzu.

Podejrzewali, że Movert wciąż żyje.

- To byłoby niemożliwe - odparł z uśmiechem.

Odwzajemniła uśmiech, szczęśliwa, że ich plan się powiódł. Wiedzieli, że Movert będzie chciał zmusić Brocka do zabicia Reginy, co skazałoby go na wieczną banicję w podziemne czeluście, dlatego szukali sposobu, który pozwoliłby Brockowi zerwać więzy krwi, nie każąc mu jednocześnie zabijać Reginy. Mogło się to udać, gdyby Brock przejął moc Strażniczki, po czym wykorzystał ją przeciw swemu panu. Wystarczyłoby, gdyby miał przy sobie coś, co należało do niej. Nie wiedzieli oczywiście nic o naszyjniku, dlatego pod koszulą miał kosmyk jej włosów. Atak na Moverta groził tym, że Brock nie uniknie zesłania, ale musieli zaryzykować. No i udało się.

Ich radość przerwał przejmujący, charczący śmiech. Zza przygasającego ogniska wychynął Movert. Był mocno poobijany, koszulę miał rozerwaną, ale determinacja i nienawiść w jego oczach dawały jasno do zrozumienia, że niełatwo będzie go pokonać.

Król Łowców chwycił się za pierś, szukając talizmanów, które pomogłyby mu w walce. Rozczarowany spostrzegł, że stracił swoją broń podczas upadku. Wykorzystał to Brock i wypuścił z rąk drugą kulę ognia. Movert ponownie upadł, uderzając głową o kamień. Choć widać było, że dogorywa, Regina nie chciała kusić losu. Rzuciła się na niego i wbiła mu sztylet prosto w serce. Twarz króla wykrzywiła się w śmiertelnym grymasie, a oko nabiegło krwią, ciało konwulsyjnie się wygięło i mroczny duch opuścił plugawą powłokę.

W jaskini słychać było tylko ciężki oddech Strażniczki i syk gasnącego ognia.

## *EPILOG*

Proces oddawania zapożyczonych magii okazał się znacznie bardziej wyczerpujący i skomplikowany, niż Brock mógł się spodziewać. Do głowy by mu nie przyszło, że czarodziejki mogą być tak kreatywne i frywolne jednocześnie. Wszystko go bolało i nie wyobrażał sobie, by mógł zrobić kilka kroków. Jeśli w ogóle zostanie kiedyś wypuszczony z łóżka Reginy.

Spojrzał na błyszczące od potu nagie ciało Strażniczki. Zmęczona po ostatnim transferze mocy, wstała z materaca i podeszła do okna. Prezentowała się cudownie. Złożył ręce pod głową i uśmiechnął się szeroko.

- Wyglądasz na bardzo zadowolonego z siebie - stwierdziła, nie odwracając głowy.

- Czyżbyś była również medium? - spytał rozbawiony.

Spojrzała na niego zalotnie,

- Skądże. Po prostu coraz lepiej cię poznaję.

Podeszła do lodówki i wyjęła dwie butelki zimnej wody. Rzuciła jedną Brockowi, a drugą sama otworzyła.

Napił się z przyjemnością. Chłodne bąbelki drażniły nos, ale była to ulga dla zmęczonego ciała.

- Muszę przyznać, że magia, którą uprawiamy w łóżku, jest znacznie przyjemniejsza niż strzelanie ognistymi kulami - stwierdził.

- Co ty nie powiesz. - Zachichotała i mrugnęła okiem.

Minęły dwa dni od bitwy z Movertem. Od tej pory w zasadzie nie rozmawiali na ten temat. Brock był zaskoczony, z jaką łatwością pogodził się ze śmiercią króla Łowców, ale tłumaczył to tym, że od lat zabijał i już dawno się do tego przyzwyczaił. Mordował w zaślepieniu z przekonaniem, że zbawia ludzkość, uwalniając ją od czarownic. Pomyślał, że odbył ciężką pokutę, by zrozumieć

wreszcie, w jakim zakłamanym żył świecie. Zaskoczeniem był dla niego również fakt, iż dla tak potężnej czarodziejki jak Regina zabijanie nie było czymś oczywistym.

Spojrzał na nią i dostrzegł smutek w jej oczach.

- Wiesz, że zrobiłaś to, co powinno zostać zrobione, prawda? - spytał.

Zmarszczyła czoło, wypła łyk wody i spojrzała zalotnie na Brocka.

- Nie wstydzę się niczego, co zrobiłam w tym łóżku. Jeśli oczywiście o tym mówisz.

- Nie, nie o tym.

Uśmiech zniknął z jej twarzy. Wskoczyła do łóżka i wtuliła się w Brocka.

Czuła się cudownie bezpieczna w jego objęciach. Mogłaby tak zostać na wieczność, gdyby tylko Rada jej nie potrzebowała. Ale potrzebuje, odpowiedziała sama sobie.

- Skarbie? - wyszeptał.

- Tak, zabiłam Starego Moverta - przyznała mocnym głosem. - I wierzę, że zrobiłam to, co powinnam była zrobić.

- Nie znaczy to jednak, że nie czujesz żalu. Pamiętasz, jak się czułaś, gdy wygnałaś mnie?

- Tyle że w Movercie nie byłam zakochana.

- Dzięki Bogu...

Uśmiechnęła się.

- Był śmiertelnym zagrożeniem zarówno dla ciebie, jak i dla mnie, a także dla czarodziejek, których przysięgam bronić. Pozostali przy życiu żołnierze są rozproszeni i ścigani przez moje komando.

- Chcesz ich wszystkich zabić?

Regina zamyśliła się głęboko. Wiedziała, że choć to dziwnie brzmi, jednak Łowcy przez te wszystkie długie lata byli jedynymi bliskimi Brockowi ludźmi.

- Moje wojowniczkę zrobią wszystko co konieczne, by zapewnić nam bezpieczeństwo - powiedziała łagodnie. - Jeśli tylko Łowcy porzucą swoje przekonania, istnieje szansa, by ich uratować.

Brock pocałował ją w czoło i przytulił mocniej. Leżeli kilka minut w milczeniu.

- O czym myślisz? - spytał po chwili.

- Strażniczki próbowały miłosnych związków, ale niewielu mężczyzn zdołało udźwignąć taki ciężar. Większość z nich była obeznana z magią, ale widząc tak potężną moc u swoich partnerek, nabierali ochoty na więcej. Ty natomiast nienawidziłeś tego, kim jestem, a gdy dałam ci moc, chciałeś jak najszybciej mi ją oddać.

- Oddawanie to najprzyjemniejsza rzecz, jaka mi się przytrafiła. - Przyciągnął Reginę, by znalazła się na nim.

Zadrzała, czując go całego pod sobą. Wątpiła, czy Brock zdoła kochać się jeszcze raz tego dnia, ale - zachichotała w duchu - przy odrobinie czarów jest nadzieja na sukces.

- Cieszę się, że mogę ci w tym pomóc. - Pocałowała go delikatnie. - Byłeś gotów dla mnie umrzeć - dodała wzruszona. - Przecież gdyby nasz plan nie wypalił, musiałbyś zabić Moverta, a to zabiłoby również ciebie. I nic nie mogłabym na to poradzić.

- Nie wiesz tego na pewno - odparł, choć sam nie wierzył w to, co mówił. Gdy zobaczył oczy Reginy, dodał pośpiesznie: - W porządku. Zrobiłem to, co musiałem, i doskonale znałem konsekwencje. Niczego nie żałuję. Stało się tak, jak miało się stać.

- Jak miało się stać... - Roześmiała się, wyraźnie zadowolona z jego słów, po czym rozejrzała po komnacie.

- Myślisz, że długo uda się nam tu pozostać w ukryciu?

- Ciocia Marion wykonała dobrą robotę. Jestem przekonana, że mamy jeszcze co najmniej cały dzień. I noc - dodała zalotnie. - Ciotka na pewno jest ciekawa szczegółów, ale zna granice.

- A ty? - spytał niecnie.

- Czy ja mam jakieś granice?

Zastanowiła się nad odpowiedzią, ale jedyne, co przychodziło jej na myśl, to kolejny szalony seks z Brockiem. Nigdy wcześniej nie czuła się tak szczęśliwa i spokojna. Chciała się z nim kochać, wtulać w niego, delektować poczuciem bezpieczeństwa.

- A ty? - odparła pytaniem na pytanie.

Westchnął zrezygnowany.

- Rozumiem, że czekasz, aż powiem, że moje uczucie jest bezgraniczne, czyż nie?

- To takie oklepane. - Niby żartowała, a jednak chciałaby coś takiego usłyszeć. Banał, ale każda dziewczyna marzy o czymś tak banalnym.

- Fakt, trochę oklepane, ale każdy frazes niesie w sobie prawdę. Kocham cię, Regino St. Lyon.

- I będziesz zawsze przy moim boku?

- Wiesz, że tak.

- I będziesz mnie słuchał, zamiast rozwiązywać za mnie problemy?

- Tak. To znaczy obiecuję, że będę się starał - poprawił się ze śmiechem. - Ale zawsze będę chciał pomóc.

- Twoja pomoc bardzo mi się przyda. Wielu złych ludzi wciąż chodzi po świecie. Twoja wiedza może okazać się nieoceniona.

- Jeśli to oznacza więcej czasu spędzonego z tobą na prywatnych lekcjach, nie zawaham się ani chwili.

Zadowolona, odstawiła butelkę na nocną szafkę. Potrąciła przy okazji amulet, który wisiał na nocnej lampce.

- Już myślałem, że znowu chcesz mnie wymazać z pamięci - powiedział, kiedy zalotnie ocierała się piersiami o jego nagi tors.

- Ta magia już nie działa. Jestem pod wpływem nowego czaru.

- Poważnie? Jakiego?

- Sam go na mnie rzuciłeś. To czar miłości.

Odgarnął kosmyk włosów z jej twarzy.

- To magia, w którą będę wierzył ślepo, dopóki będziesz ze mną.

Regina wiedziała, że będą już zawsze razem.

